

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

2 Mk.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobną ogłoszenia 50 fen. za wiersz. Ogłoszenia zamieszczone o 100% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% drożej.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Korespondentów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Kadakter naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Gra z Rosją jutrzejszą.

Należy ściśle odróżnić wojnę z Rosją sowiecką od walki z bolszewizmem. Niewątpliwie zwycięstwo republiki sowieckiej znacznie ułatwiłoby opanowanie u siebie w domu fermentów bolszewickich. Ale ludzemu się byłoby sądzić, że obalając Rosję sowiecką zniszczymy bolszewizm w własnym kraju.

Walka bowiem z bolszewizmem jest walką nade wszystko wewnętrzną. Jest zmaganiem się z postępującym rozkładem społecznym, z rozwielmożającą się anarchią, z moralnym rozstrojem: z następstwami wojny wyczerpania.

Przeciąganie stanu wojny zwiększa z dniem każdym wyczerpanie moralnych i materialnych psychicznych i fizycznych sił narodu, potęguje rozluźnienie więzi społecznej, wzmacnia bolszewizm. Wojna z Rosją sowiecką powstrzymuje u nas wybuch rewolucji, więzi i niedopuszcza do głosu siły wywrotowej, opóźnia rozegranie walki z bolszewizmem. Równocześnie jednak usiła z dniem każdym te wrogie siły wewnętrzne, rozpięte na łuku naszej zagłady.

Nasz byt państwowy nasza wielkość i potęga, nasza przyszłość narodowa zależy przede wszystkim od tego, czy wygramy walkę, której pokojem ani zejściem skończyć lub przerwać nie można, wewnętrzną walkę z bolszewizmem. Musimy ją rozegrać, nie unikniemy jej rozgramiając armie sowieckie do ostatka, nie wygramy na polu bitew pod Kijowem czy nawet pod Moskwą. Im później przyjdzie ją nam rozgrywać, tem trudniej i ciężel będzie zwyciężyć. O ileż łatwiej — jeszcze przed rokiem — byłoby nam zaplanować nad fermentami bolszewickimi, o ileż mniejszy był wówczas rozstrój wewnętrzny, o ile słabsze ciemne potęgi kultu i panowania bandyckiej siły, lotrowskiego gwałtu i złodziejskiego sprytu nad prawem.

Każdy dalszy dzień zwłoki w wydanlu walnej rozprawy bolszewizmowi wewnętrznemu, zwiększa jego moc, zmniejsza widoki zwyciężenia go u otwartych wrót grożącego nam przewrotu. Czy mamy grozić Rosję sowiecką do ostatka, pomóc narodowi rosyjskiemu opanować toczącą go anarchię, aby w chwili powstania Rosji jutrzejszej — uleż własnemu bolszewizmowi?

Zawieszenie wojny z Rosją sowiecką możliwe jak nairychlej — jest nam nieodzownie potrzebne, aby móc podjąć wreszcie i rozegrać najszybciej wewnętrzną walkę z bolszewizmem.

Należy więc wyrzec się tryumfów i sławy rozgromu całkowitego republiki sowieckiej, aby zniszczyć u siebie w domu bolszewizm który najpoważniej zagraża naszemu istnieniu, jako państwo.

O wschodnich naszych granicach nie będzie rozstrzygał układ „pokojowy“ z Rosją sowiecką, ale siła mocarstwa, jaką będziemy przedstawiać w chwili powstania Rosji jutrzejszej. Zależy ona od tego, jak szybko i zupełnie wygramy walkę wewnętrzną z bolszewizmem, jak pomyślnie rozwiążemy sprawę granic zachodnich, sprawę Śląska i Gdańska. I to pierwsze, i tamto drugie wymaga raczej natychmiastowego zawarcia pokoju, aniżeli prowadzenia wojny, aż do zupełnego rozgromienia hord Trockiego.

Dalsza nasza wojna z Rosją sowiecką, jest bezużyteczna, jeśli idzie o powalenie republiki sowieckiej. Nie bowiem wojskowe tryumfalne pochody po olbrzymich obszarach rosyjskich, nie czyny orężne i militarne opanowywanie ogromnych terenów, wiedzie do likwidacji sowieckiej tyranii na wschodzie, ale organizowanie zajmowanych stopniowo coraz to dalszych części terytoriów rosyjskich. To jest droga, którą kroczy nieomylnie rząd gen. Wrangla. Odbycie jej wymaga paru lat. Nie skracaj jej nasza wojna z Rosją sowiecką, a jeśli żołnierz nasz odciągając na siebie z frontu rosyjskich armii ochotniczych wojska sowieckie, może i ułatwia gen. Wranglowi akcję jego militarną, to pod innym względem ją i utrudnia, pozwalając rządowi sowieckiemu odwoływać się do narodowych uczuć ludności Rosji zagrożonej polskim najazdem.

I dalsze prowadzenie przez nas wojny — jeśli idzie o powalenie rządu sowieckiego — jest zbyteczne; nie należa na nie nawet Francja, która uznała rząd Wrangla, przeciwnie doradza zawarcie sprawiedliwego pokoju. A patrioci rosyjscy i rząd gen. Wrangla, jeśli zabiegają o prowadzenie przez nas dalej akcji bojowej — to nie dlatego, aby mu potrzebna ona była militarnie, ale dlatego, że jest dla nich korzystną pod względem politycznym.

I tu idzie już gra z Rosją jutrzejszą. W tej interesie — z uwagi nie na chwilę bieżącą ale na przyszłość, i nie z potrzeby strategicznej, ale z politycznego wyrachowania — leży niezmordowane awanturowanie się nasze na wschodzie. W interesie Rosji jutrzejszej jest, abyśmy prowadzili politykę „wolnej ręki“, plebii sobie federacyjne koszalki-opalki, abyśmy Kamieńca wyrzekali się na rzecz „Ukrainy“, Wilna na rzecz Litwy historycznej, bo i ta Litwa i ta Ukraina, jeśliby nawet pod naciskiem Anglii i Włoch utrzymały się, jako „samostatne“ dzierzawy, to „samostatność“ owa wobec stanowiska Francji i Stanów Zjednoczonych byłaby w każdym razie tak zorganizowana, że nie naruszyłaby „całości terytorjalnej“ Rosji. W interesie

Rosji jutrzejszej jest, abyśmy wierni pozostałi dumnemu programowi rozkawałkowania Rosji, bo to rozczłonkowanie może pogodzić sprzeczne stanowiska polityki angielsko-włoskiej i amerykańsko-francuskiej, gdy przeprowadzi się je ratując niem całość terytorjalną Rosji. W interesie Rosji jutrzejszej jest, abyśmy wiedli dalej wojnę z sowiektami, wyczerpując się i osłabiając wewnętrznie, zaniedbując sprawę Gdańska i Śląska, podstaw naszej narodowej i gospodarczej potęgi, abyśmy z nierozegraną walką wewnętrzną z bolszewizmem przetrwali do chwili, w której Rosja ją zakończy.

To jest bowiem pewne, że Polska bolszewizmu w Rosji nie zlikwiduje, ale powstająca Rosja jutrzejsza zlikwidowałaby go u nas bardzo szybko.

Od chwili uznania rządu Wrangla przez Francję i ogłoszenia noty narodu amerykańskiego, rozpoczęła się nasza gra z Rosją jutrzejszą.

Stawką w tej grze są nasze granice wschodnie. A o wyniku rozstrzyga w znacznej mierze nasz obecny wybór między pokojem a wojną do ostatecznego rozstrzygnięcia sowieckich hord.

Domagamy się pokoju z Rosją sowiecką, aby móc dziś podjąć i wygrać walkę wewnętrzną z bolszewizmem a nie przegrać sprawy Śląska i Gdańska i żeby jutro mając tamto wygrane, kiedy w chwili powstania Rosji jutrzejszej, rozstrzygać się będzie los Wilna i Kamieńca, — być na wschodzie siłą samowładną i decydującą.

Dr. W. M.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do wszystkich prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, ul. Zimorowicza 11-15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego“.

Zasiłki dla rodzin ochotników.

II.

Powie ktoś zapewne, że jeśli ochotnik naraża swoje życie w służbie wojskowej, to jego pracodawca może bez szemrania ponieść przynajmniej ofiarę pieniężną i być dumnym i szczęśliwym, że właśnie jego pracownicy służą Ojczyźnie jako ochotnicy. Ale argument ten, jak każdy argument uczuciowy, jest słuszny tylko dla ofiar dobrowolnych nie dla ciężarów przymusowych i dostępny tylko dla tych, których na te ciężary wogóle stać. A tymczasem nie każdego pracodawcę stać na takie ciężary, jakie ta ustawa na niego nakłada. Pracodawca, to nie tylko przysłowiowy bogaty kapitalista, wielki fabrykant lub potężna spółka akcyjna; to także ubogi majster, drobny handlarz, lub drobny rolnik, zatrudniający obok własnej pracy tylko jedną siłę pomocniczą. W wielkiej fabryce, pracującej maszynami, lub w wielkiej hurtowni o olbrzymim zapasie towarów, fundusz płac jest zaledwie drobną częścią kapitału obrotowego; takie więc przedsiębiorstwo udźwignie z łatwością wydatek na zaopatrzenie rodziny ochotnika i na przyjęcie w jego miejsce innego, a udźwignie także uszczerbek w produkcji, wynikający z ubytku jego siły roboczej. Ale ubogi majster, sklepikarz, lub chłop, zatrudniający jednego tylko pracownika, traci przez jego ubytek połowę wydajności produkcyjnej swego warsztatu i musi drugą połowę, tj. własną pracą wyprodukować nie tylko swoje dotychczasowe utrzymanie, lecz także zaopatrzenie dla żony i dzieci cze-

ladnika, pomocnika czy parobka. Jemu nie wolno zamknąć warsztatu i wstąpić do wojska, choćby mu się dusza do krwawej służby rwała; bo jego rodzinie nie tylko nikt żadnego zasiłku nie zapłaci, ale nadto jego obowiązkiem jest pracować na zaopatrzenie żony i dzieci swego pomocnika, choćby ten pomocnik wstąpił do niego do służby zaledwie na parę dni przed pójściem do wojska i choćby wojna nie wie dzieć ile miesięcy trwała. A jeśli w jego miejsce przyjmie innego, to naraża się na to, że i ten drugi w tydzień później wstąpi do wojska i podwoi jego ciężary; będzie więc chyba „contra bones moires“ i wbrew interesowi obrony państwa żądał od niego zobowiązania, że do wojska nie wstąpi. A wtedy ustawa, zamiast być zachętą, stanie się tamą dalszego wzrostu armii ochotniczej.

Zarzuć ktoś może, że świadczenia pracodawcy w naturze, zwłaszcza świadczenia, pochodzące z produkcji jego własnego gospodarstwa (np. ordynarja dla parobków) mogą być tego rodzaju, że państwo albo wcale nie, albo tylko niestosunkowo większym nakładem gotówki może ich rodzinie ochotnika dostarczyć. Co do takich też świadczeń może być słusznym nałożenie na pracodawcę obowiązku dostarczenia ich w naturze za zwrotem przez państwo uniarkowanej ceny własnych kosztów produkcji pracodawcy; nie jest jednak i co do tych świadczeń słusznym, by je sam pracodawca bez regresu do państwa ponosił, zwłaszcza, że jeśli na miejsce wstępujących do wojska pracowników przyjmie innych, którzy również takich samych świadczeń w naturze zażądają, to jego własna produkcja może na te podwójne świadczenia łatwo okazać się niewystarczającą.

Nie leży też takie przerzucenie ciężarów z pań-

stwa na pracodawcę w interesie samego ochotnika i jego rodziny. Dla nich najważniejszą rzeczą jest punktualna płatność i łatwa ściągalność zasiłków. A ta chyba daleko lepiej będzie zapewniona, jeżeli dłużnikiem, zobowiązanym do świadczeń będzie państwo, niż jeśli nim będzie prywatny pracodawca. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że rozporządzenie ani jednym słowem nie wspomina o sposobie dochodzenia roszczeń ochotnika i jego rodziny do pracodawcy. Czy te roszczenia mają być dochodzone przed sądem cywilnym lub przemysłowym, czy przed władzą administracyjną, czy mają korzystać z jakichś ułatwień lub skróceń przewlekłego toku instancji, czy mają być ściągane drogą egzekucji sądowej czy administracyjnej, czy przeciw tej egzekucji pracodawca będzie się mógł bronić tymi wszystkimi przepisami o przedmiotach i prawach z pod egzekucji uwolnionych, jakie ustawy dla ochrony dłużników ustanawiają, — o tem wszystkim rozporządzenie milczy. Ustanawia tylko grzywny i kary aresztu na „winnych“ za „rozmyślnie przekroczenie tego rozporządzenia“. Ponieważ rozporządzenie to nakłada wogóle obowiązki tylko na pracodawców, przeto jasnym jest, że „winnymi“ w rozumieniu tego rozporządzenia może się stać tylko pracodawca i że on to właśnie, jeżeli rozmyślnie, to znaczy świadomie i z zamiarem, choćby nawet dla braku pieniędzy, nie zapłaci ochotnikowi lub jego rodzinie należnego świadczenia lub się z tą zapłatą o jeden dzień spóźni, ma być za to karany grzywną lub w razie nieściągłości grzywny aresztem, a za powtórne przekroczenie, choćby również brakiem pieniędzy spowodowane, i grzywną i aresztem.

I tu jest właśnie rzecz bardzo charakterystyczna, że rozporządzenie przewiduje nieściągłość grzywny

Przegląd polityczny.

Stosunek do Litwinów.

Litwini zajęli całą południową część Suwalszczyzny, przyznanej Polsce przez Ententę. Rząd polski ma się domagać od Litwinów opuszczenia tych terytoriów. W razie niewypełnienia tego żądania, Naczelne Dowództwo będzie miało, oczywiście wolną rękę postępowania.

W sprawie powyższej, oraz w innych, jak słychać, nawiązane zostały jakieś nici porozumiewawcze z Litwinami.

Czeskie urzędy na Śląsku.

Czesi rozwiązują wydziały gminne w zajętej przez nich części Śląska Cieszyńskiego. Na początek uczynili to w Karwinie, która liczy 20 tysięcy mieszkańców, w czem Czechów 600, Niemców 2.000 a 17.400 Polaków, w komisji zaś administracyjnej na 36 członków Czesi mają 20 miejsc, Ślązakowcy (I) 7, Niemcy 4 a Polacy 5 (II). Zestawienie to mówi samo za siebie. W najbliższych dniach rozwiążą Czesi wydziały gminne w Suchych Średniej i Dolnej i Trzyńcu, gdzie wszędzie zamianują swe komisje. Zapowiedziano też rozwiązanie wydziałów gminnych w reszcie gmin polskich.

Po konferencji w Lucernie.

Prasa francuska żywo komentuje konferencję, która się odbyła w Lucernie pomiędzy Lloydem George'm a Giolittim. Prawe wszystkie dzienniki francuskie jednogłośnie podnoszą politykę Millerand'a, który umiał przewidzieć fakty, jakie rozegrały się nad Wisłą a w szczególności zaś potrafił uprzedzić rezultat konferencji angielsko-włoskiej, która siłą rzeczy musiała uznać to, o czem Millerand mówił przed paroma tygodniami. Równocześnie dzienniki francuskie wyrażają przekonanie, że nieporozumienia w łonie Ententy już się więcej nie powtórzą.

„Gaulois” pisząc o tem wszystkim, wypowiada takie zdanie: „Niech nam wolno będzie przypuszczać, że okres tarc i nieporozumień, wynikłych ostatnio w łonie Ententy jest już poza nami. Intrygi i ambicje sowieckie od dziś rozbić się muszą o trwałą jedność Ententy”

Głosy prasy włoskiej.

Podczas gdy prasa francuska pisze o konferencji w Lucernie, prasa włoska zajmuje się przeważnie przyszłymi naradami w Aix-les-Bains. „Giornale d'Italia” zabierając głos w tej kwestii, kończy artykuł takimi słowami: Konferencja w Aix-les-Bains będzie mogła mieć pierwszorzędne znaczenie, o ile Giolitti zechce być pośrednikiem pomiędzy premierem angielskim a p. Millerand'em i o ile potrafi znaleźć taką wytyczną dla polityki Ententy na wschodzie, któraby zadowolila równocześnie zainteresowane trzy mocarstwa.

Prenumeratę

na „Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

a nie przewiduje nieściągalności świadczenia, którego niewykonanie grzywnę spowodowało. Więc jeśli pracodawca nie zapłaci, bo nie ma z czego, lub też nie zapłaci z pełną świadomością, że egzekucja, przy której tego niezbędne narzędzia pracy wolne są wedle ustawy od fantowania, będzie bezskuteczna, wtedy się go zasądzi na grzywnę, którą mu w razie nieściągalności zamieni się na areszt; a jeśli powtórnie zasilku nie zapłaci, otrzyma znowu nieściągalną grzywnę i oprócz tego areszt. Wskrzესzamy zatem, w odrodzonej i postępowej Polsce, jeden z najniebezpieczniejszych zabrytków reakcji, zniesiona we wszystkich państwach cywilizowanych, zniesławiona i potępiona przez wszystkie światła umysłu XIX. wieku, instytucję więzienia za długi. Nowy Dickens znajdzie w Polsce watek do nowych przepraw Pickwicka i do nowej „Little Dorrit”. Ale dla ochotników i ich rodzin mała stąd będzie pociecha.

Weszło u nas od roku w modę uragać niskiemu poziomowi umysłowemu naszego Seimu ustawodawczego, zachwalać wyższość dyktatury nad parlamentaryzmem i na dowód przytaczać wszystkie nieudolne, powierzchowne, źle przemyślane i źle skodyfikowane ustawy naszego pierwszego parlamentu. A tymczasem okazuje się na niniejszym przykładzie, że rozporządzenia prawodawcze, uchwalane w Radzie Obrony Państwa przy współudziale najwybitniejszych ministrów przez kwiat inteligencji politycznej narodu, nie są wcale lepsze, owszem niekiedy gorsze od u-

Memorjał o wojnie Polski z siewietami.

Polskie Stowarzyszenie przyjaciół Ligi narodów otrzymało pismo od angielskiego Stowarzyszenia Ligue of nations union z prośbą o wyrażenie swej opinii w sprawie polsko-rosyjsko-niemieckiego konfliktu.

Z dołączonej korespondencji lorda Curzona z Robertem Cecilem wynikało, że lord Curzon, odpięając zarzuty, jakoby Polska zaczęła podjęła działalność wobec Rosji sowieckiej, nie odwołując się do Ligi narodów, wskazał, że wojna Polski z Rosją rozpoczęła się jeszcze przed powstaniem Ligi narodów. Polskie Stowarzyszenie odpowiedziało obszernym memorjałem, szczegółowo uzasadnionym i udokumentowanym, w którym stwierdza główne fakty:

„Rząd sowiecki zajął wobec Polski od pierwszej chwili jej niepodległości w końcu 1918 roku wrogle stanowisko, co znalazło wyraz w napaści na poselstwo polskie w Moskwie. Kiedy armje niemieckie opuszczały Litwę, wojska sowieckie, postępując w ślad za nimi, zajęły Wilno, gdzie zaprowadziły rządy sowieckie i zbliżyły się do terytoriów bezsprzecznie polskich. Zamach na Polskę wynikał logicznie z politycznego programu sowieków. Dokumenty, ogłoszone przez „International Conciliation”, świadczą dowodnie, że sowiecy terrorem z Rosji pragnęły uczynić „uzbrojony obóz”, głosząc, że im „silniejsze będą armje sowieckie, tem większa będzie szansa powszechnej rewolucji”. Polska stała na drodze w tym pochodzie na zachód. Przeciw Polsce zwracała się też głównie zaciekłość sowieków, liczących na przewrót w Europie. Rewolucja węgierska i wstrząśnienia komunistyczne w Niemczech, budziły wiarę w zwycięstwo ideowej propagandy i militarnej akcji. Program sowieków, pomimo pozorów ideowych, pomimo zapewnień, że uznają samodzielność i niepodległość narodów, a więc także Polski, był nawskróś imperialistyczny, godził w niepodległość narodu i suwerenność państwa. Między tą polityką, a ustrojem świata, zarysowanym w pakcie o Lidze narodów, jest przepaść. Sowicy nie uznawały i nie uznają też wogóle Ligi Narodów, uważając ją za wyraz kapitalistycznych interesów. Polska podjęła walkę narzuconą, nie w celach zaborczych, wierna zasadzie o samookreśleniu narodów. Oddała Dźwińsk, zdobyty orężem polskim, Lotwie, a co do Ukrainy, żadnych nie żywiła zaborczych żądań. Na zasadzie samookreślenia narodów rząd polski zamierzał wejść w układy z sowiekami, które wystąpiły na wiosnę 1920 r. z propozycją rozjemstwa. Wobec zasadniczego programu sowieków, zdobycia w Polsce i przez Polskę oparcia dla propagandy i akcji rewolucyjnej, zarzut, że Polska z „błahych powodów uniemożliwiła układy” upada. Rząd sowiecki zbroił się stale od samego początku 1920 roku przygotowywał się po rozbiciu armji Judenicza, Koczaka i Denikina do wielkiej militarnej akcji, która bezpośrednio zagrażała Polsce, a pośrednio mogła wstrząsnąć układem Europy, stworzonym przez traktat wersalski. Zeppelin niemieckie, zdążające przez Warszawę do Rosji, wskazują na istnienie niemiecko-sowieckich stosunków.

Wobec konsekwentnego lekceważenia Ligi narodów, która dla Polski stanowi rekojmie bezpieczeństwa, Polska musiała wyteżyć swe siły, aby sparaliżować akcję wojenną sowieków. Z tego założenia wynikały przedsięwzięcia Polski, a nie z imperialistycznych celów”.

Ostatnie wypadki stwierdziły jaskrawo i niezbi-

staw przez Seim uchwalanych, bo tamte przecież przechodzą przez jakąś gruntowniejszą dyskusję w komisji sejmowej, w której zawsze znajdzie się paru fachowców i paru prawników-kodyfikatorów, podczas gdy w Radzie ministrów i w Radzie Obrony Państwa uchwała je pospiesznie grono ludzi, których myśli pochłonięte są równocześnie innymi, ważniejszymi sprawami państwowymi. Pokazuje się zatem, że wina nie leży w ciele uchwalającym, lecz w ministerstwach, które projekty tych ustaw przygotowują, i że dopóki w tych ministerstwach będą opracowywali ustawy tacy prawodawcy i tacy kodyfikatorowie, jak ci, którzy stworzyli rozporządzenie powyżej omówione, dopóki dyskusja parlamentarna w komisjach sejmowych i w Seimie jest bardziej niż kiedykolwiek do poprawy takich projektów potrzebna.

Z. P.

Sprostowanie: We wczorajszej pierwszej części tego artykułu dwukrotnie wydrukowano, że rozporządzenie odnosi się do ochotników, którzy wstąpią lub wstąpią do wojska „po dzień 6. lipca” zamiast „po dniu 6. lipca”, co zupełnie zmienia znaczenie artykułu i samemu przepisowi rozporządzenia. Nadto w ostatniej szpalcie artykułu wydrukowano, że kobiety ochotniczki mogą utrzymywać „co najmniej rodziców lub rodzeństwo” zamiast „co najwyżej rodziców lub rodzeństwo”.

cie politykę i taktkę sowieków, utrudniającą porozumienie i lojalne działanie.

Naczelnik Państwa o sytuacji.

Korespondent wojenny „Kurjera Porannego” miał w kwaterze głównej rozmowę z Naczelnikiem państwa. Wyjnujemy z niej najważniejsze pod względem politycznym usępy. Na początku Naczelnik państwa wyasił plan obrony i scharakteryzował rozmiary klęski bolszewików, poczem rozmowa potoczyła się jak następuje:

— Nasi przyjaciele — mówi Naczelnik Państwa — chcą, byśmy stanęli na wschodzie w postawie czysto defensywnej. Według mnie jest to absurd. Jak można z niewielką armią, słabo opatrzoną w środki techniczne stworzyć stałą linię obronną na długości setek kilometrów bo niemal od morza Bałtyckiego aż w głębokie południe. Linia taka musi być oszańcowana, zbetonowana, osłonięta drutem kolczastym. Na zwiezenie samego drutu trzeba by zużyć cały tabor kolejowy. Czystej linii defensywnej utrzymać się nie da. Są dwa rozwiązania: iść przed siebie, aż do zupełnego rozbicia wroga, zmuszenia go, by z nami inaczej mówił, albo — stanąć na iluzorycznej granicy wschodniej i czempredziej zawiierać pokój. Społeczeństwo musi powziąć decyzję, decyzję stanowczą i szybką. Czasu niema: do zimy dwa miesiące. Nasze społeczeństwo nie łatwo rozgrzać — już stygnie. Nie trzeba się łudzić, jeżeli nawet zawręmy pokój — zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji.

— Gdzie panie Naczelniku moglibyśmy stanąć w chwili obecnej na wschodzie?

— W niektórych miejscach, pod Brześciem na przykład, przekroczyliśmy już linię, wyznaczoną nam przez Ententę, t. zn. linję 8 grudnia, na ośmiast na północy, koło Niemna, dochodzimy do niej. Linia ta jest pod względem strategicznym nic nie warta. Zatrzymać się na niej i okopać, stworzyć stan czystej defensywy, to znaczy — stwierdzić faktem, że iluzoryczna granica na wschodzie odpowiada naszym aspiracjom.

— Sądono powszechnie, że posuniemy się obecnie na północ tak, aby zająć Wilno?

Naczelnik zamyślił się.

— To jest zagadnienie polityczne. Niech decyduje co do tego rząd, jako wyraz woli społeczeństwa.”

Zasługuje na uwagę jeszcze jeden ustęp rozmowy, dotyczący żydów

„Ale, ale... Tu Naczelnik zwrócił się energicznie ku mnie — żydzi nie wszędzie zachowywali się źle. W Łomży i Mazowiecku dzielny stawiali opór bolszewikom. W Mazowiecku najeźdźcy rozstrzelali kilku. W Łomży bolszewicy osadzili biskupa w więzieniu wśród samych żydów, których areztował. Natomiast — rzecz dziwna, jak wiele zresztą rzeczy w Polsce — tuż obok w sąsiedztwie: w Łukowie, Siedlcach, Kełuszyńcu, w Białymstoku, dalej — we Włodawie — miały miejsce liczne czasy nawet masowe, ze strony żydów wypadki zdrady stanu.”

Chrzest ogniowy

I. lwowskiego baonu M. A. O.

od naszego wojennego sprawozdawcy.

Miejsce postoju, 27 sierpnia.

(A.) Okres czasu od 15 sierpnia do daty powyższej — to okres niezmiernie ważny w dziejach I. bataljonu lwowskiego. Nastąpiło w nim bowiem zetknięcie się z nieprzyjacielem, próba sił własnych, walka! Rezultat tej próby ogniowej był dla naszych lwowskich oddziałów nadzwyczaj dodatni. Czy to były defensywne zmagania się nad Bugiem czy wreszcie wymarsz z murów Lwowa — żołnierz wykazał w nich ten sam hart ducha, tę samą odwagę i wiarę w zwycięstwo, jakie ożywiały go podczas pamiętnych dni listopadowych w obronie samej stolicy. Dobrze bowiem wie żołnierz polski, iż walki obecne są dalszym ogniem tamtych — o Lwów.

Jeden z młodych ochotników mówił nam:

— „Wiemy to wszyscy dobrze, że czy w defensywie czy w marszu — przede wszystkim Lwowa bronimy.”

I bronili dzielnie — o czem świadczą liczne epizody z tego okresu walk I. baonu.

Dzień 15 stycznia zastał I. baon na dużym stosunkowo odcinku nad Bugiem. Poszczególne kompanie miały do obsadzenia pozycje o znacznych rozmiarach. Na prawem skrzydle wrzała tymczasem walka o miejscowość B. Ogień artylerii obejmował częściowo i czwartą kompanię baonu. Nadeszły świeże rozkazy, nastąpiło właśnie przegrupowanie wojsk cofających się z pod Brodów. Baon miał odmaszerować na pół-

noc celem obrony miejscowości K. Na jego miejsce częściowo nadchodziły liczniejsze kompanie piechoty liniowej. Bolszewicka kawaleria śmiałym atakiem nie dopuściła do zupełnego przegrupowania. Jeden z pułków mający zmienić ochotników — nie mógł wskutek tego ich zastąpić i kompanie musiały pozostać na zajmowanych stanowiskach. Linia obronna wydłużyła się wskutek tego niezmiernie.

Był wieczór niedzielny. Luny pożarów okolicznych wiosek wskazywały na zbliżającą się burzę. Tymczasem nadeszła wieść o zajęciu przez bolszewików miejscowości B. położonej na lewym brzegu Bugu. Natychmiast podjęta została kontrakcja przy użyciu wszelkich sił rozporządzalnych oddziałów w danej chwili. W siedzibie dowództwa baonu mogły tylko pozostać słabe rezerwy. Poniedziałkowym świtem 16 sierpnia nastąpił atak kawalerji Budiennego w sile jednej dywizji. Oddziały nasze odmaszerowały celem odbicia miejscowości R. Z odległego odcinka zdążyła tylko rezerwa jedna z kompanji, którą już zastąpił pułk liniowy. Nad Bugiem wrzała walka przenosząc się powoli z prawego na lewe skrzydło. W tym zabrzmieli dźwięki okrzyku: hurraa!... Na lewym skrzydle kozacy forsowali odcinek jednego z pułków. Przez dłuższy czas słychać było łomot karabinów maszynowych i palbę ręcznych. Nagle strzały ucichły, coraz bardziej zbliżały się dźwięki okrzyki, poczem na widnokręgu doczły rozwijać się w szalonym pedzie szwadrony nieprzyjacielskiej jazdy. Nie było czasu do stracenia. Jeden z pułków nie mógł zatrzymać naporu wobec czego w powstałą szczyrbę wdarli się kozacy. Pierwszy atak rzucił się na zdążającą ku I. baonowi jedną z kompanji. Zawrzała walka. Zaciekle bronili się nasi chłopcy witać przeważające watahy nieprzyjacielskie salwowym ogniem z karabinów. Oskrzydleni ze wsząd cofali się krok za krokiem broniąc się do upadłego. Wskutek nieproporcjonalnego stosunku sił wynik ostateczny starcia nie mógł być całkiem korzystny. Część musiała uleść, a pozostali rozbiegając się przedzierali się lasami na zachód. Nie sposób wymenić nazwiska wszystkich walczących. Jak lwy walczyli ppor. Marchwinek, Więckowski, sierżant Wróbel i inni.

W najgorszym położeniu stosunkowo znalazł się oddział w sile 20 ludzi, pozostawiony w siedzibie dowództwa. Nie czując się na siłach do przeprowadzenia kontrataku wobec znikomej ilości karabinów musiał wycofać się do dalszych linii obronnych. Zauważony przez dwie sotnie kozaków w sile 150 ludzi musiał na otwartym polu przyjąć walkę. Nieopisany był dzień, który do końca życia utrwalił się w pamięci każdego uczestnika. Dwudziestu ludzi przeciw sile 150 jeźdźców. Zgorączkowani chłopcy stracili na chwilę wiarę i pewność siebie. Na chwilę zwątpili wszyscy. Coraz bardziej zacieśniał się obręb nacierających półkolem nieprzyjaciół, którzy zaczęli naszych ostrzeliwać. Po zaczęły gęsto padać koło nich bzykające kule. Już zdawało się, że dla oskrzydłych niema zupełnie ratunku. Na szczęście inicjatywę wzięli w swe ręce oficerowie. Pod dowództwem kap. Drobniewiczza, por. Jabłońskiego i niezrównanego lekarza baonowego dr. Kwiatkowskiego i niektórych podoficerów sformowano z rozbiegających się żołnierzy oddział i na okrzyk: „Poddawajcie się Polaki!“ odpowiedziano ogniem. Zawrzała nierówna walka. Zakolysały się szeregi kozackie, przepędzane kulami naszych, zagrażając im jednak ustawicznie. Rozpoczął się ostatni szturm przeciwnika. Szeregi kawalerji zbliżyły się na odległość zaledwie 15 kroków. Padła ostatnia salwa. Zsunął się z konia martwy ataman kozacki, rażony strzałem por. Kwiatkowskiego, jego los podzieliło około 20 kozaków. Skonsternowany wróg zawałał się i p chwili począł się wy-

corywać. Nasi byli ocaleni, szybkim marszem weszli do lasu. Z brzegu wzniesli okrzyk: „Niech żyje Polska!“ Zdesorientowana tłuszcza ostrzeliwując się z daleka cofnęła się z powrotem. Zbierając niedobitków szli nasi szybkim krokiem pod Lwów, czekali na rozkazy dalsze i na resztę baonu.

Działo się to wszystko z błyskawiczną szybkością. Atakująca kawalerja natknęła się tymczasem na grupę naszego baonu, przeznaczoną do odbicia miejscowości R. Lecz tu spotkał ją zupełny zawód. W szybkiej inicjatywie rozwinięto linię tyraljerską oskrzydłając wroga zaskoczony nagle zjawieniem się naszych oddziałów. Odbito w energicznej walce dawną siedzibę baonu i wśród gradu kul pod osobistym kierownictwem ppłk. Dra Domaszewicza i przy współdziałaniu oficerów por. Starczewskiego, Malinowskiego i innych przebito się do miejscowości R., skąd batalion odmaszerował na nowe miejsce przeznaczenia, łącząc się z resztą oddziałów. Bohaterstwo i wiara w Sprawę świeciły swój tryumf nad przeważającą tłuszcza. Żołnierz nasz wytrwał na wyznaczonym stanowisku, chłodno bez rozgorączkowania stawiając zaciekły opór szarzy kawalerji.

W walce tak ciężkiej i nierównej nie mogło się obyć bez strat. Padł na posterunku plutonowy Jaksmanski, abiturjent gimnazjalny, który do ostatniej chwili bronił powierzonej sobie placówki, ustępując dopiero... śmierci.

Batalion przegrupował się i stanął na nowym miejscu postoju. Niedługo jednak danym mu był odpoczynek. Dzień następny był znowu marszem naprzód. Rozpoczęła się walka obronna pod dworcem, odparowanie wrogów niemal z pod murów stolicy i przesunięcie się znaczne naprzód. Szybkim i ustawicznym marszem stanął baon u stóp miejscowości C., broniąc przystępu do ważnej stacji kolejowej Z. Już wczesny ranek zwiastował przygotowującą się bitwę. Na skrzydłach rozlegał się grzechot „maszynek“ — na tyle naszych oddziałów wtórowały mu basy naszych połówek i haubic, przerywane czasem głuchym pomrukiem i wrzaskliwą detonacją granatów przeciwnika. Z niezrównaną precyzją pracowała nasza artylerja, przygotowując swym ogniem działowym teren dla przyszłych operacji. Szybko rozwinięta tyraljera zaczęła się przesuwać z wolna naprzód. Spostrzeżona przez nieprzyjacielską baterję i pancerkę, została wkrótce przywitana gęstym posiewem granatów i szrapneli. Na chwilę przytuliła się do ziemi, by wkrótce jakby ze zdwojoną energją i jakby lekceważąc siebie zacieśniający się obręb pocisków artylerji wroga przeć do celu. Z tyłu zaczęła się niebawem wyłaniać linja druga — to nadciągające rezerwy. Z wolna i na naszym odcinku rozbrzmiały karabiny wraz z hałaśliwym terkotaniem nieodzownych w dzisiejszej walce „maszynek“. Pole walki gęsto pokrywało się złowrogim poświtem kul. Nasi szli jak huragan naprzód. Nieprzyjacieli nie mogąc stawić czoła nadciągającym linjom, opuszczali swoje pozycje. Wtem rozkaz nowy cofający oddziały na inny odcinek. W następstwie długi marsz nocny i zajmowanie wczesnym rankiem miejscowości Z. Zmęczony żołnierz z rozkoszą odpoczywał na kwaterek wiejskich. Minęło spokojnie południe. Dziwna to jednak była cisza przed burzą. Zaczął rześić deszcz, przemieniając czasem drogi i pole w jedną kałużę błota, w którym brnie się zazwyczaj po kostki. W zmęczone umysły wwiercał się dziwny niepokój, niepewność. Tymczasem placówki i wedety, te czujne zawsze oczy oddziału, zamieniają się w słuch wzrok topią w mglistej przestrzeni, napróżno jednak łowią wśród wiatru i deszczu za szelestem, zwiastującym podjęcie nieprzyjaciela.

Wtem głucha salwa jedna, potem druga — to wysunięte placówki meldują w donośny sposób, że „coś się święci“. Zaczyna wtórować zgodną symfonią cała linja obronna. Alarm! Deszcz leje bez przerwy. W zabudowania wioski zaczynają wpadać coraz gęściej znani nam z wczoraj towarzysze. Lecz słabi są dzisiaj goście. Rozmókła rola gasi krwiożercze ich porwy. Pociski przeważnie nie eksplodują. Jak grad sypia się jednak zwiastuny śmierci — szrapiele.

Atak bolszewicki zyskuje na sile i postępuje naprzód. Artylerja nieprzyjacielska odcina drogi tyłowe, ostrzeliwując odwrót trenów i dojszcie rezerw. Już salwy rechocą w opłotkach naszej wsi. Zdaleka dolatuje głos: „hurraa!“ Szybko zjawiają się zaalarmowane kompanie. Prowadzi je spokojnie i wytrawnie sery, znany żołnierz, por. Jabłoński. Rozwija szybko linię biorąc inicjatywę w swe ręce, przechodzi śmiało co kontrakcji i wśród gradu kul wyrzuca przeciwnika ze wsi. Dzieknie wspomaga go na innym skrzydle jedn. sierżant Wróbel, który przedarłszy się z niewoli bolszewickiej, zgłasza się natychmiast do szeregów. Coraz bardziej słabnie salwa karabinowa a nastający spokój świadczy o odrzuceniu bolszewickiej piechoty. Tylko „kuferki“ naszej artylerji niosą wrogowi swe smętne pożegnanie, przeszkadzając mu w koncentrowaniu swych sił z powrotem. Przedpole gęsto zasłane jest poległymi bolszewikami. Zginął adjutant atakującego baonu — porzucona leży w popiochu amunicja i ryszunek. Linje placówek rozszerzają się na miejsce nagłego napadu nieprzyjaciela. Żołnierz znowu spędza czas bezsenne. Kontratak przeciwnika zjawia się ponownie nad ranem. Tym razem główne siły bolszewickie uderzają na prawe skrzydło. Nasz baon ratuje sytuację przez śmiały wypad i oskrzydlenie wroga. Walka, rozwijająca się zrazu niepomyślnie dla naszych oddziałów, zmienia jednak swe oblicze, przechylając szalę zwycięstwa na naszą stronę. Droga do L. otwarta. Zdobycie tej miejscowości, to najbliższy cel wyprawy w szóstą już z rzędu nieprzespaną noc. Cicho i niepostrzeżenie wymykają się oddziały ze wsi, podsuwając się chytrze do celu nowej wyprawy.

Wśród nawalnicy deszczowej przemoknięty, zmarznięty, poszedł nasz żołnierz-ochotnik, by spełnić najświętszy swój obowiązek — wykonać rozkaz. Śmiałym nocnym atakiem zajmuje batalion pod kierownictwem ppłk. Domaszewicza wioskę, ubezpiecza ją w oczekiwaniu nowych rozkazów.

Dzielny bohaterski ochotnik I. baonu w twardym trudzie przeszedł chrzest ogniowy, stał się żołnierzem...

Sprawy wojskowe.

WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nac. Wodza z dnia 6. sierpnia 1920 r. w myśl Ustawy Sejmowej z dnia 2. sierpnia 1919 r., o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskiem, zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920 r.

W STOPNIACH GEN-PODPOR.

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: gen.-ppor. Schubert Karol Stanisław, gen.-ppor. Paulik Franciszek, gen.-ppor. Zemanek Henryk.

Z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: gen.-ppor. Wejtko Władysław.

pan dla psa. Toteż pies, podobny z nierównego ubarwienia do mapy, podchodzi w tempie trochę lekceważącym.

— Tu iść, przy nodze!

Pies idzie przy nodze, ściślej mówiąc, przy wypukłej, podniecającej psią wrażliwość łydce i rozmyśla. Wiadomo, zaś, że takie rozmyślanie czasami źle się kończy.

Pan, jakby przeczuwał, co się za nim dzieje, obraca się co chwila podejrzliwie.

— Dostaniesz coś ładnego w domu — usiłuje psa pozyskać fałszywymi obietnicami.

Naraz z przeciwnej strony zajaśniało kilka powiewnych sukien damskich. Młodzieniec prostuje się, uwydatniając, jak tylko może wyraziście, tors. I już mały paść z obu stron pierwsze obstrzały spojrzeń, kiedy pies powziął decyzję. Ruch, w który młodzieniec zamierzył włożyć cały wrodzony i nabyty wdzięk, spelzł, rozumie się, na niczem.

Panie z nieudanem współczuciem patrzą na sportowca, który pędzi z psem u łydki, pędzi do jakiejś urojonej mety, póki jego i jego prześladowcy nie zakryją przed okiem drzewa.

Na zakręcie ścieżki pojawia się para.

Róża Saronu i saroni motyl.

Ona w białych batystach, z biodrami jak na sprężynach, on w zaprasowanych stanowczo pantalonach.

Idą pod rękę rytmicznie, ze słowami, wypożyczanymi po dziesięć marek miesięcznie z wypożyczalni książek.

W ogrodzie Jezuickim.

Zielone drzewa i zielony Agenor Gólcowski.

Sobotnie popołudnie.

Ścieżki zapelnają się z wolna. Jasno ubrane, migoczące bułkami panie idą, jak przylutowane do zakrąglonych w środku korpusu, a popaskowanych i pokratkowanych od dołu miedzów. I znowu ciągnie tłum białych ubranek aziecinnych i nad niemi czarnych i rudych główek. Ciągną panny z wydatnymi biustami, a obok nich młodzieńcy o nieskazitelnych fryzurach, odświeżonych w ukłonie: cywilny wyjątek w regule męskiego Lwowa.

Zebrań w jakiś symboliczny, zwycięski pochód, idą, szeleszcząc jedwabiami, brzęcząc klejnotami, rozmąnami dobrobytem, zaborczy i butni w każdym kroku, nieustępliwi w spojrzeniach, anektujący sobie tę ziemię i tę oazę szerzej rozmieszczonego powietrza i ten strzęp nieba, wydartego z niewoli murów.

Na kapryśnie wygiętej ścieżce, tuż nad bujnym trawnikiem trwa narada wojenna.

Mali Machabeusze w czapkach, zrobionych z „Neue Freie Presse“, wrzeszczą wszyscy naraz. Jeden z żółtym bombelkiem u blaszanego pałasza plązuję innch.

— Co ty się bijesz?

— Ja się mogę bić, bo ja jestem Feldmarschallajtnant.

— Kto ci to powiedział, że ty jesteś Feldmarschallajtnant?

Naraz wśród wrzawy wojennej odzywa się zwykła w takich razach tęsknota za tyłami.

— Ja chcę iść na chwilę do mojej siostry na ławkę.

— To ty się mnie musisz prosić o urlop. Nowa porcja hałasu.

— Pst! Uważajcie, co mówię. Ty będziesz ukryty pod tą ławką, to oni ciebie nie zobaczą. A jakby cię zobaczyli, ty musisz uciekać.

— Ja mogę być także ukryty — upomina się ktoś poważny.

— Nie, ty będziesz „Sturm-compagnie“

— To ja ci oświadczam, że ja nie będę „Sturm-compagnie“. Ja nie chcę. Ty wiesz, że Dolek bije się zawsze patykiem po nogach.

— Ale pod tamtą ławką już ma być Wiluś. Zresztą jak*ja tobie wydaje rozkaz, ty musisz słuchać.

— Dlaczego ja mam słuchać?

— No, więc co ty właściwie chcesz być?

— Ja mogę być tak, jak mój tata, „Kriegslieferant“.

I znowu wcińtejsza ścieżka, a na niej młodzieniec z elegancją, największym, jaki był w sklepie, harapem. Sportowe ubranie i sportowa mina leżą na nim, ak ulane. Obraca się sprężysto.

— Hektor, tu!

W tym rozkazie zabrzmiało coś niepewnego, i jakby odcień szacunku, jakiego zwykle nie miewa

W STOPNIACH PUŁKOWNIKÓW.

W kawalerji:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: płk. Żakey Poraj Aleksander.

W korpusie inż. i saperów:

Z grupy b. korpusów wschodnich i armji ros.: płk. Marcolla Wacław z M. S. Wojsk.

W STOPNIACH PODPUŁKOWNIKÓW

W piechocie:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: ppłk. Morawetz Alojzy, Tabaczyński Jan.

W kawalerji:

ppłk. Kozicki Mieczysław.

W korpusie sądowym:

ppłk. ś. p. dr. Dorman Marek, ppłk. ś. p. Majewski Mieczysław.

W korpusie weterynaryjnym:

ppłk. Mendlowski Bronisław.

W korpusie sądowym:

Z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: ppłk. Szulborski Witold.

W korpusie sądowym:

Z grupy b. Leg. Polskich: ppłk. dr. Rydet Ferd.

W STOPNIACH MAJORÓW:

W piechocie:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Kuhnel Wacław, Wyrozumski Eugeniusz, Polniak Kajetan.

Z grupy b. Leg. Polskich: mjr. Sorówka Jan, Szafran Jarosław, Żerański Stefan.

W kawalerji:

Z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: mjr. Podhorski Włodzimierz.

W artylerji:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Trzos Henryk, Łodziński Mieczysław.

W korpusie inż. i saperów:

Z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: mjr. Nowicki Stefan.

W korpusie wojsk lotniczych:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Stec Stefan

W korpusie wojsk koł.

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. dr. inż. Bartel Kazimierz.

W piechocie:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Lisowski Antoni, Alter Franciszek

W korpusie weterynaryjnym:

Z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Krell Adolf, ś. p. Jukre Zenon Adolf, Kuźniar Józef, dr. Ogórek Mirosław, Terlecki Eugeniusz, Łacki Wincenty, Landfisz Jakób, Łagodziec Teodor, Molicki Gabriel, Garfunkel Ulrych, Lindenbaum Emanuel, Przystalski Tadeusz Felicjan, Jarosch Leon, Albrecht Roman, Krzyszoł Ignacy Władysław, Pikuźński Józef, Rajski Ludwik Aleksander, dr. Lech Piotr, Przybytkiewicz Stanisław, Pietruszka Stanisław, Gregorowicz Dominik, Cebak Karol, Jarosch Daniel, Gromczakiewicz Jan, Maryniarczyk Kazimierz, Wójcicki Bronisław, Wilk Stanisław, Stebnicki Stanisław, Kwociński

Naraz on usiłuje wyswobodzić ramię.

— Przepraszam cię na chwilę. Chcę wstąpić na stronę.

— A gdybym cię nie puściła?

— Mam nadzieję, że to nie zrobisz.

— No, idź, ty kochany urwisz!

* * *

Kulkowata dziewczynka z czarną grzywką i w białych skarpetkach ciągnie za rękę otyłą, w koronkach gubącą się mamę.

Dochożą do rozpiętego na niskich słupkach drutu, który oddziela od próżniackiej reszty ogrodu jego część pożądaną. Z poza drutu nęga zielone, faliste kreyz kapusty, męiny lasek kopru, fioletowe, biskupie liście buraków i sękate, pożółkłe, do niczego nie podobne ogórki.

— Mame, co to jest?

— Słyszała Frydzia, że się nie mówi „mame”, tylko „mamo”.

— Ale co to jest?

— To są różne takie rzeczy, które Frydzia nie sźmie urwać.

— A to szej?

— To szej, ale dopiero, jak szej w kuchni ugotuje.

— A czemu szej zaraz nie j?

— Mama Frydzi mówiła, że takie małe dziewczynki nie muszą szej wczagle pytać.

Zniechęcona Frydzia puszcza się pędem w dół ogrodu, gubiąc po drodze pokratkowaną kolorowo piłkę.

— Frydzi nie wolno biegać — sapie mama, schylając się po zgubę ze złowrogim irzaśnięciem sznurówki. Ale Frydzi już nie widać.

Dopiero na samym końcu ogrodu, w pobliżu

ski Jan Koczorowski Gothard, dr. Gajewski Stefan, Chromcewicz Aleksander, Kulczycki Józef, Jordan Michał.

Z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: mjr. Sulewski Władysław, Podlewski Stefan, Rychnowski Piotr Marjan, Kahl Kazimierz, Twardowski Władysław, Piotrowski Jan Władysław, Weselski Bronisław, Tryliński Tadeusz, Bakun Stanisław, Jackiewicz Edward, Hofman Władysław, Jaszczold Jerzy, Grabowski Konstanty, Talmont Stanisław, Iwaszkiewicz Stanisław, Mancewicz Wacław, Świeżyński Jan, Koskowski Anastazy, Majcherski Wacław, Łabędź Maksymilian, Budzyński Gustaw, Fleszyński Kazimierz, Lubczyński Jan, Badowski Tytus, Kulkowski Kazimierz Herman, Wróblewski Jan, Rykowski Kazimierz, Radzikowski Franciszek, Krzymuski Zdzisław, Filipowicz Wacław.

Z grupy b. Leg. Polskich: mjr. Kucz Tadeusz Karol, Kruszcza Antoni.

Z grupy b. armji niemieckiej: mjr. Nagler Edmund, Kwiatkowski Antoni, Wachowski Walery, Siuda Leon, Maliszewski Julian, Rak Maksymilian, Krawiewicz Wiktor, Krzyślak Edmund.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 30. lipca 1920 roku, w myśl Ustawy Sejmowej z dnia 2. sierpnia 1919 r. o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskiem zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920 roku.

W jarzmie mniejszości.

Warszawa, 30. sierpnia.

(Czk.) Miękki na ogół nasz charakter występuje w życiu zbiorowem narodu jeszcze iaskrawiej, niż w życiu prywatnem. tembardziej, że jako społeczeństwo niedawno powołane do rządzenia samym sobą, nie mamy jeszcze wyrobionego poczucia odpowiedzialności, jaka się z tą samodzielnością łączy. Słynne „jakoś to będzie”, nie kępowane, tak jak w życiu prywatnem względami osobistych korzyści, święci w naszym życiu zbiorowem nieograniczone tryumfy.

Miękkość charakteru, lenistwo umysłowe i niechęć do stanowczych, obowiązujących decyzji sprawia, że tolerujemy w polityce polskiej kierunki i osoby, które na to nie zasługują i pozwalamy się im rozpięrać i narzucać, mimo, że nie mają do tego żadnego rzeczowego uprawnienia.

Do takich bezczelnie narzucających się społeczeństwu polskiemu na kierowników, należy przedewszystkiem stronnictwo socjalistyczne z tow. Daszyńskim na czele. Drobną partią, źle zorganizowaną, która potrafiła przy najkorzystniejszej ordynacji przeprowadzić załędwie 35 posłów do Sejmu, sięga zuchwale po ster polityki zagranicznej państwa, a gdy to się nie udało, wymusza stworzenie dla siebie wiceprezydentury gabinetu i obejmuje jakąś niezależną od ministerstwa spraw zewnętrznych propagandę spraw polskich zagranicą.

Na propagandę tę uzyskało kredyt osmdziesięciu milionów marek, a w jakim kierunku ta propaganda będzie prowadzona, dowodzą nazwiska propagatorów: Diamand, Liebermann, Bader, Sokal (zblizony do komunistów), Biliński, Aszkenazy, Wł. Baranowski, który niedawno wypowiedział się za koniecznością sojuszu z Niemcami, chociażby kosztem Pomorza i Wielkopolski, które tyle przykrości Polsce sprawiają.

tajemniczych okopów i rusztowań pod brudną statua Jana Dobrzańskiego zastaje ją mama zdziwioną, o czem świadczy palec, utkwiiony w ustach.

— Mame, gdzie ten pan ma nos?

— Oni mu go ubili. Ale Frydzia nima nic do tego. I nima biegać, tylko ma słuhać swoją mamę, bo na drugi raz to zostanie w domu.

Noc.

Ogród pustoszeje. Gołuchowski schodzi ostrożnie z cokołu.

— Spuść pani ten wieniec — mówi do siedzącej poniżej niewiasty — teraz nikt i tak nie patrzy, więc nie potrzebna ta przesada. Pójdę się przejść trochę.

— Ale ekscelencja wróci?

— Coprawda, wolałbym nie wracać. Dość mam tej society. Właśnie sobie myślałem, czybyśmy się nie przeprowadzili. Widzi pani, nie mogę znieść ich zapachu. To mnie do reszty rozstraja. Rozumie się, obok innych zmian na świecie, na jakie patrzę.

I owinąwszy się w szpizowy płaszcz, żeby go nie poznało, wyrusza ekscelencja na przechadzkę. Po drodze zatrzymuje się koło Jana Dobrzańskiego.

— Co ekscelencję do mnie sprowadza? — pyta czysto wyglądający tylko wieczorem kamienny publicysta i dyrektor teatru.

— Zazdrość, drogi panie.

— Czegóż ekscelencja znowu może mnie zazdrościć?

— Tego, że pan nie ma — nosa.

m.

Ogół nasz przyjmuje z pewnem niedowierzaniem wiadomości, iż mogą u nas być politycy, dążący do sojuszu z Niemcami. Istotnie jest to zbyt potworne. Jednak fakta codzienne wykazują to jasno. Wszak to przyjaciel i towarzyszy p. Daszyńskiego, Leon Wasilewski, minister spraw zagr. w gabinecie Moraczewskiego, zaprosił do Warszawy i pielęgnował troskliwie posła niemieckiego Kesslera, gdy żadne z państw koalicji nie miało u nas reprezentanta. Od tego pierwszego kroku, aż do ostatniego, tj. mianowania samych wyłącznie germanofilów na urabiaczy opinji o Polsce zagranicą, ciągnie się nieprzerwany łańcuch konsekwentnego germanofilskiego działania ze strony socjalistów i t. zw. aktywistów.

Akcję tę prowadzą z wielkim tupetem wydymając, przy pobłażliwym milczeniu ogółu, swój rzekomy wpływ i znaczenie w społeczeństwie. Partja, która jak wspomnieliśmy, otrzymała znikomą liczbę głosów przy wyborach do Sejmu, narzuca się nam jako reprezentantka ludu pracującego, mimo, iż nawet wśród proletariatu miejskiego zwolennicy jej stanowią mniejszość, większość bowiem posłów robotniczych należy do kierunków narodowych.

Tow. Daszyński, jako wiceprezydent gabinetu, wtrąca się do wszystkiego i nie tylko obsadza partyjnymi ludźmi posterunki zagraniczne, lecz jak podaje ostatni numer „Myśli Niepodległej” — domaga się 100 milionów kredytu na jakąś propagandę, czy agitację wewnętrzną. W ten sposób zamierzają socjaliści wtłoczyć naród całkowicie pod swe jarzmo i zrobić to niechybnie, jeżeli ogół się nie opamięta i nie zrozumie, że dość pobłażania, dość tolerowania bezczelnych bluffów, że trzeba każdemu wskazać należne mu miejsce, chociażby to przyszło za cenę ciężkich walk wewnętrznych. Na walkę taką trzeba się zdecydować; w walce kształcą się charaktery zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Indyferentyzm obywatelski w czasie budowy państwa może stać się śmiercią dla niego. Klęska, którą niedawno przeszliśmy, spowodowana polityką „laissez faire, laissez passer” ze strony społeczeństwa, powinna być groźnem dla nas ostrzeżeniem.

Delegaci sowietu angielskiego WE FRANCJI.

Korespondent „Daily Express” podaje sprawozdanie z konferencji delegatów angielskich „Komitetu Czynu” Adansona i Goslinga z socjalistami francuskimi. (Jak wiadomo po jednodniowym posiedzeniu w Paryżu, Anglicy z rozkazu policji musieli Francję opuścić). Korespondent pełnił przypadkowo rolę tłumacza, gdyż delegaci nie mogli się porozumieć. Francuzi nie entuzjasmowali się akcją angielską. Chcieli mieć informacje o istotnych słach i wpływach sowietu i o tem, czy odłam umiarkowany związkowców ich popiera. Na zapytanie, co sądzą o oświadczeniu Lloyda George’a, iż nie zniesie, aby socjaliści dyktowali mu jego politykę, delegaci angielscy się roześmiali i oznajmili, iż się nie boją i że jest to tylko utarty frazes z bagażu krasomówczego premiera. Dopytywano się również, jakimi funduszami rozporządzają. Okazało się, że mają 13—14.000 funtów szterlingów, ale, że im obiecano nieograniczone sumy. Adanson zapowiedział, że w niedzielę odbędą się manifestacje na rzecz pokoju. Na Francuzach nie zrobiło to żadnego wrażenia. P. Frossard, sekretarz partji socjalistycznej pytał o środki wykonania programu. Delegaci wyjaśnili, że za nacśnięciem guzika wybuchnie strajk powszechny. To oświadczenie przyjęli Francuzi lodowatym milczeniem.

Z kolei zaczęli wypytywać się Anglicy w sprawie wspólnej akcji. Pytanie zaambarasowało Francuzów. Frossard oświadczył, że francuskie związki zawodowe nie mają takiej organizacji jak angielskie i że istnieje pewna różnica zdań między partją socjalistyczną a związkami, natomiast partja socjalistyczna żądać będzie zwolania parlamentu. Nie tailedo wszakże, że rezultat zapewne będzie ujemny.

Z powodu wydalenia delegatów angielskich, socjaliści postanowili w razie zwolania parlamentu postawić interpelację, jak również zgłosić interpelację „o całość czynów nielegalnych i zbrodniczych, dokonanych w ciągu trzech lat przeciwko rewolucji rosyjskiej”, żądając oddania pod sąd gabinetów Cl menceau i Milleranda. Na tych platonicznych demonstracjach skończy się zapewne akcja socjalistów francuskich. Strajk powszechny po doświadczeniach majowych nie wchodzi we Francji w rachubę.

POLACY! PAMIETAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 16.

Z kresów tatrzańskich.

Administracja i wybory sejmowe na Spiszu i Orawie

Korzystając z pobytu we Lwowie dra Józefa Diehla, byłego delegata rządu przy międzysojuszniczej Podkomisji plebiscytowej spisko-orawskiej — pomieszczamy poniżej wywiad w tej aktualnej sprawie.

We Lwowie, 2 września.

— Jakie sprawy związane są z pobytom przedstawiciela rządu w Nowym Targu w ubiegłym tygodniu? — zapytuję, aby wejść od razu w rdzeń sprawy spisko-orawskiej w dobie dzisiejszej.

— Pod koniec ubiegłego tygodnia przybył do Nowego Targu del. dr Galecki w towarzystwie kilku referentów celem objęcia administracji w przyznanej Polsce przez Radę ambasadorów części kresów spisko-orawskich.

Starostą spisko-orawskim i rzeczywistym administratorem tych ziem jest dr. Jan Bednarski, b. lekarz powiatowy, który w chwili przewrotu politycznego przez krótki czas pełnił funkcje starosty nowotarskiego. Od lat wielu był dr. Bednarski wybitnym opiekunem ruchu narodowego na terenie spisko-orawskim, z jego też inicjatywy odbył się w r. 1911 poufny zjazd delegatów T. S. L. w Limanowej. Postanowiono wtedy wydawać „Gazetę Podhalańską”, — która zaczęła wychodzić zrazu pod kierownictwem Feliksa Grwiźdzę górala z Odrowąża, znanego literata i byłego współpracownika „Kurieru Lwowskiego” — później w czasie wojny redagował ją śp. Tomasz Buła, profesor gimnazjalny, również rodowity Podhalańczyk a po jego śmierci w r. 1918 Juliusz Zborowski, profesor gimnazjalny w Nowym Targu, prowadzący ją po dzień dzisiejszy.

Dookoła „Gazety Podhalańskiej” skupiło się grono ludzi, którzy bezpośrednio pracowali nad rozbudzeniem życia narodowego na Spiszu i Orawie. Praca ta zaczęła wydawać owoce, odkąd wzięło w niej udział dwu księży Machayów, dwu ks. Sikorów, ks. Buroń i kilku innych. Pozatem baczna uwaga poświęcała kwestji spisko-orawskiej Towarzystwo Tatrzańskie, jego wydział i członkowie, rozumiejący doniosłość tej akcji ku przyłączeniu do Polski wszystkich Tatr, a w szczególności Tatr Spiskich. Najwcześniej zainteresowali się sprawą kresów tatrzańskich nasi lingwiści i etnografowie.

— Co działo się tam w dniach przełomu państwowego?

— W chwili rozkładu Austrii i Węgier narodowy ruch na kresach południowo-zachodnich dojrzał do tego stopnia, że tak na Orawie, jak i na Spiszu powstały samorzutnie Rady narodowe polskie, które wyraziły chęć przyłączenia tych ziem do państwa polskiego. Drobną oddział wojsk polskich, który przebywał w Nowym Targu, zajął Spisz i Orawę. — niestety rząd Moraczewskiego na skutek złe zrozumianej czy sfalszowanej depeszy pułkownika Vixra, szefa koalicyjnej misji wojskowej w Budapeszcie, polecił wojskom polskim opuścić te ziemie i cofnąć się ku dawnej granicy galicyjsko-węgierskiej.

Przyznał to i skwalifikował jako pomyłkę sam Naczelnik Państwa na posłuchaniu pierwszej delegacji w sprawie spisko-orawskiej w Warszawie w styczniu 1919 r. Delegacja ta z Zakopanego łącznie z Towarzystwem tatrzańskim i „Gazetą Podhalańską” wyniosła zagadnienie kresów południowo-zachodnich na poziom kwestji ogólnopaństwowej a później międzynarodowej.

Następnie po wielu zabiegach jak np. po wyjeździe ks. F. Machya i dwu górali do Paryża, dopiero w dniu 27 września 1919 r. Rada Najwyższa postanowiła plebiscyt. Wyznaczone na Orawie granice oddawały naszym żądaniom, na Spiszu zaś oddano pod plebiscyt 1/3 część ziemi spornej, powiat starowiejski z Jaworzyną z powiatu kieżmarskiego, pomijając dwa powiaty: lubowelski i resztę kieżmarskiego. Było to pierwsze uznanie praw polskich do kresów spisko-orawskich ale i pierwsza przegrana, odcięto bowiem bez plebiscytu i oddano Czechom dolinę Podradu.

W toku pracy dyplomatycznej i propagandy okazało się, że idea plebiscytu zbankrutowała. — doktryna to bardzo piękna o ile się o niej mówi na niekonkretnym podłożu, w praktyce jest jednym więcej wodą, że walka o prawdę i sprawiedliwość — a walka interesów gospodarczych to rzeczy zgoła odmiennie i nie do pogodzenia. Dlatego nie doszło do plebiscytu — wiedzą nadto dobrze wszyscy. Postanowieniem Rady Najwyższej z 27 lipca br. przyznano Polsce 14 wsi na Orawie, 12 na Spiszu. Mimo wszystko, jeżeli się zważy, że przed wybuchem wielkiej wojny było w Polsce najwięcej stu ludzi, którzy znali Spisz i Orawę, jeżeli się uwzględni w jak krytycznej chwili zapadła decyzja Rady w tej sprawie i jeżeli się zważy, że przyłączenie na razie 26 wsi do państwa daje nam możliwość pracowania nad odzyskaniem wszystkich kresów tatrzańskich od środka tych ziem a nie jak dotychczas z zewnątrz — można uważać

rozstrzygnięcie Rady Najwyższej za względnie pomyslną.

W każdym razie stwierdzić należy, że po ustaniu ważniejszych kłopotów państwa polskiego nadzieje czas na rewizję tego rozstrzygnięcia, zwłaszcza, że niesłychanie krzywdzący i poprostu karykaturalnie bezzasadny podział Śląska Cieszyńskiego, z którym kwestja spisko-orawska ścisłe jest związana, da z pewnością sposobność do podjęcia dalszych skutecznych zabiegów, celem rewindykacji tych ziem.

— Jakie zagadnienia nasuwają się w chwili obecnej?

— Przewidywać należałoby jak najbardziej skrócić okres tymczasowości w administracji tych wiosek, utworzyć nowe starostwo podtatrzańskie, w myśl projektu naczelnika gminy zakopiańskiej z części południowej dzisiejszej Nowotarszczyzny z wsiami orawskimi i spiskimi z Zakopanem, jako miasteczkiem powiatowym.

Następnie należałoby zagospodarować ziemię tę pod względem handlowym i komunikacyjnym, wreszcie ożywić pracę kulturalno-oświatową dzisiaj o wiele już łatwiejszą. W tym względzie po likwidacji akcji plebiscytowej ma powstać w Nowym Targu stała organizacja, której do dyspozycji złożony zostanie fundusz im. Jana Bednarskiego na razie w kwocie pół miliona marek.

— Jak przedstawia się kwestja zastępstwa tych ziem w Sejmie warszawskim?

— Sprawa ta ma już swą historję. Przed wyborami do Sejmu grono ludzi, grupujących się koło zakopiańskiego „Echa Tatrzańkiego”, zgłosiło listę wyborczą nr. 4 z ks. F. Machayem na pierwszym miejscu. Na skutek tego inna grupa obywateli w Nowym Targu zgłosiła listę nr. 15, również z ks. Machayem. Niestety, wskutek zaniedbania politycznego przewodców nieświadomionego jeszcze dostatecznie ludu góralskiego a następnie przez apolityczność patronów ruchu spisko-orawskiego, ks. Ferdynand Machay nie został wybrany posłem.

Z powodu protestu Generalnego Komisarza wyborczego i p. J. Tomasza Dziedzica, Sąd Najwyższy uznał rozdział mandatów okręgu nr. 39 za czasowy, orzekając, że po nastaniu normalnych stosunków politycznych odbędzie się głosowanie uzupełniające. Wobec przyznania części Spisza i Orawy państwu polskiemu, tasama grupa ludzi, którą zorganizowała się tymczasem w Związek Ludowo-Narodowy, przypominała obecnie sprawę w piśmie, wystosowaną do Marszałka Sejmu i przewodniczącego głównej komisji wyborczej okręgu nr. 39 i nie wątpli, że wybory te niebawem odbędą się bez względu na to, które ze stronictw stracił mandat na rzecz ks. F. Machaya.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby już w chwili, kiedy Sejm zajmie się ratyfikacją układu z rzeszą-popolita czesko-słowacką, narzuconego Polsce w dniach bardzo krytycznych w imieniu ludności polskiej ze Spisza i Orawy, mógł rzucić na szalę głos — prawowity, najodpowiedniejszy przedstawiciel tych ziem.

A. Mod.

Jak żyje Maksym Gorkij?

w przeciwieństwie do szeroki kół inteligencji dzisiejszej Rosji, stojącej w najsilniejszym antagonizmie do bolszewickiego rządu, Maksym Gorkij „przystał” do bolszewików; tak się jego akces do bolszewizmu nazywa oficjalnie; wtajemniczeni pochodzący z Rosji, mówią, że sowieci zjednali sobie Gorkiego przez przekupstwo, kupiły go sobie — zjawisko w Rosji znowu nie tak rzadkie.

Norweski delegat robotników Langhelle, opowiada w stockholmskim dzienniku „Politiken”, o swoich odwiedzinach u Gorkiego, z początkiem lipca br. Gorkij jest dzisiaj szefem pensjonatu administrowanego przez sowieci; ten pensjonat jest przytułkiem dla uczonych. Instytucja ta daje pisarzowi możliwość przyjemnej i beztrudnej egzystencji należącej dzisiaj w Rosji do zupełnych wyjątków.

To gniazdko uczonych znajduje się we wspólnym dawnym pałacu wielkiego księcia Włodzimierza nad Nową, naprzeciw Petropawłowskiej twierdzy, brzemiennej tylu strasznych wspomnieniami. Sprawozdawca spędził tam jeden dzień na zaproszenie pani Andrejewy, żony Gorkiego, z którą bawił w swoim czasie w Ameryce i co dało powód do różnych awantur. Zarządca instytucji Adolf Raade prowadził go przez budynek wypełniony pracami malarzy, w którego jednym skrzydle jest pensjonat dla 40 uczonych, podczas gdy w drugim skrzydle jest przytułek, w którym chorzy uczeni mogą żyć 6 tygodni bezpłatnie. Budynek obejmuje ogromną bibliotekę, salę wykładową, salę zebrań, pokój do palenia, salon, pracownię i pokój dla doświadczonych eksperymentalnych; na pierwszym piętrze znajduje się warsztat szewski i krawiecki, salon fryzjerski, pokój do mycia i zakład kąpielowy. W piwnicy pokazano gościowi olbrzymi magazyn wszelkich środków żywności.

W jednym z sanatoriów poza pałacem znajduje pomieszczenie jeszcze 50 uczonych. Sowiecki rząd wszystkim swoim pensjonariuszom tylko dwa warunki stawia: ażeby całą swoją pracę poświęcali służbie towarzystwa, powtóre, ażeby się nie zajmowali polityką „kontrewolucyjną”. Rząd sowieców stara

się dostarczyć im wszelkich naukowych książek i wszelkich środków do pracy potrzebnych, w możliwie najkrótszym czasie z zachodniej Europy...

Ten przytułek czy pensjonat razem z dyrektorem swoim Maksem Gorkim, wygląda jak muzeum na oazie wśród olbrzymich przestrzeni pustyni ogołoconej z wszelkiego życia, wśród morza krwi, nędzy i nieszczęścia; pokazywanie jednego takiego muzeum gościom z zachodu nikogo nie złudzi co do rzeczywistego stanu rzeczy w całej Rosji od trzech lat.

Intrygi pruskie przeciw Polsce.

Specjalny korespondent „Journala”, bawiący w Śląsku Górnym, nadesłał swemu dziennikowi dokumenty następujące:

„Nr. 485-20. Biuro wywiadowcze VI. korpusu armji. Wrocław. Z pomocą biura wywiadowczego we Wronkach, Gnieźnie i Poznaniu wielu urzędników, będących oficerami, uzyskało nominację na ważne stanowiska w armji polskiej. Zarządzono, aby urzędnicy, mówiący czysto po polsku, wstępowali do armji polskiej i tam siali niepokój, oraz niezadowolenie wśród żołnierzy i oficerów”.

Drugi dokument brzmi, jak następuje:

„Nr. 3.768 pa 2. Minister spraw wewnętrznych. Policja w Katowicach i Hindenburgu (Zabrze, przyp. red.) otrzymała zlecenie prowadzenia propagandy przeciw Polakom w jak najszerzszym rozmiarach, ażeby zapewnić Rzeszy posiadanie Śląska Górnego. Propaganda ta ma być utrzymywana w ścisłej tajemnicy. Podpisano: von Pressdorf. (Poufnie: Gdyby Sicherheitswehra otrzymała rozkaz opuszczenia kraju, wówczas rozpocznie się automatycznie strajk generalny na całym terenie plebiscytowym)”.

Ostatni dokument brzmi:

„Nr. 3.175 oh. 2. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Do Sicherheitswehra w Katowicach. Na wypadek, gdyby Francuzi tolerowali biernie wejście Polaków lub gdyby zajęli wobec nich przychylnie stanowisko, wówczas należy skierować akcję także przeciw Francuzom”. (East Express).

Na tropie szajki wywożącej pieniądze z Polski.

Funkcjonariusze akcyzji miejskiej w Krakowie strażnik Ptak i urzędnik S. Kluz, którzy pełnili służbę na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymali onegdaj dążącą do pociągu kobietę niosącą walizę ręczną. Podczas legitymowania kobieta owa okazywała niepokój, co skłoniło funkcjonariuszy do baczniejszej uwagi na jej osobę i walizę. Po spróbowaniu owej kobiety na inspekcję policji na dworcu stwierdzono, że nazywa się Serka Mahlerowa, rodem z Rawy ruskiej i że jest właścicielką sklepu w Nowym Sączu.

Podczas rewizji znaleziono w jej walizie 4 pakiety, z których 3 większe zawierały banknoty różnego rodzaju, jak: marki niemieckie, dolary i inne, a także monety złote, oraz marki polskie. Czwarty zaś pakiet zawierał 32 listów adresowanych do osób z Małopolski a ukrywających się prawdopodobnie przed wojskiem we Wiedniu. Waluty przedstawiające wartość ponad 7 milionów marek polskich zakwestjonowano.

Już po przeprowadzeniu rewizji zjawiła się na inspekcji policji siostra Mahlerowej, Zofia Amkraut, hałciarka i oświadczyła, że wprawdzie z pieniędzmi nie ma nic wspólnego, lecz chciałaby siostrze towarzyszyć w podróży do Trzebini. Mahlerowa tłumaczyła się dalej, że zawartość papierów nie jest jej znana a również nie jest jej znana osoba, która jej te pakiety wręczyła i że owe pakiety miała wręczyć w Trzebini, pewnej, nieznannej sobie bliżej osobie. Trzy paczki z pieniędzmi, o których wspomniano, zawierają mniejsze paczki, z których każda była u wierzchu zaklejona papierem ze sztyfrą.

Przy bliższym badaniu listów okazało się, że listy te są również zaopatrzone sztyframi i że sztyfry na listach odpowiadają sztyfrowi na paczkach z pieniędzmi, co stwierdza po ad wszelką wątpliwość, że ma się w tym wypadku do czynienia z szajką t. zw. szyberów, którzy wywożą z państwa pieniądze z niesłychaną szkodą dla skarbu polskiego. Nie jest też wykluczone, że pieniądze te miały być przeznaczone na agitację. Ze na tej sprawie wiele zależy tak zaarrestowanej jak i interesantom, tego dowodem okoliczność, że urzędnikom policyjnym próbowano zaofiarować milion łapówek, a gdy się to nie udało, chciano ofiarować za wydostanie skonfiskowanych pieniędzy nawet 1 miliony koron.

NA DOBIE.

Recepta na wzbogacenie się.

Podajemy poniżej autentyczny list, rzucający wesołe światło na sposoby, jakimi dziś ludzie próbują zarabiać. Pisał go człowiek, rozbrajająco naiwny, uniesiony najwidoczniej powszechnym prądem robienia dobrych interesów, do czego zabrakło mu tylko zżeczności.

Wielmożny Panie!

Jak Panu wiadomo, kupiłem od Pana przez tego adwokata dom i zapłaciłem sześć tysięcy marek zadatku. Ponieważ nie byłem w stanie zapłacić wszystkich pieniędzy — jestem człowiek uczciwy i teraz to Panu mogę napisać — miałem zamiar dom zaraz odsprzedać, by na tem tylko coś zarobić. Jestem ubogi, mam ledwie te parę tysięcy, więc się Pan chyba nie może dziwić, że chciałem sobie los poprawić. Napisałem przeto do tego adwokata, że jeżeli się ktoś trafi, co da więcej, to może mu odsprzedać, a mnie niech odda zadatek z czystym zarobkiem. Tymczasem adwokat po moim liście sprzedał dom komu innemu, a mnie zwrócił sam zadatek, a zarobku ani feniga nie dał.

Więc proszę ze łzami w oczach iako biedny człowiek: kto z państwa ten zarobek, te 5.000 marek, wziął, czy pan czy adwokat, by miał miłosierdzie i oddał mi, bo tem się nie wzbogaci, a biednego człowieka skrzywdzi. Proszę mi to zrobić, a będę wdzięczny do śmierci. Ze zgrzyoty jestem chory i życie moje niedługie.

(Podpis)

Jeżeli poprzednie wywody zdołały przekonać adresata o słuszności pretensji, to ostatni, o długu wdzięczności, zachwał najpewniej jego przekonaniem. Wdzięczność bowiem do śmierci — tak blizkiej, nie może chyba nęcić wierzyciela

NA DESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zarząd Szkoły Muzycznej im. Ignacego J. Paderewskiego we Lwowie, ul. Miłkowskiego 11.

5014n ogłasza

dwa bezpłatne miejsca

na naukę gry na fortepianie i skrzypcach dla uczni ubogich a zdolnych.

Podania należy wnosić najdalej do 1-go października.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 września.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 2 września „Trubadur“, opera w 5 akt.

Piątek 3 września „Pan Poseł“, kom. w 3 akt.

Sobota 4 września popoł. „Zemsta“, komedia w 4 aktach.

Sobota 4 września wieczór „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 5 września popoł. „Ponad śnieg“ dram. w 3 aktach. — Wcz. „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł“

„APOLLO“. Dziś bajeczna komedia w 5 aktach: „Jedynaczka króla Smalcu“.

— **Za kulisami.** Wyszczerbiony niefitościwie personal naszego dramatu, mający prawie tyle, luk, co osób, trzeba na gwałt uzupełnić. Panowie z komisji teatralnej siedzą w swojej łoży z minami ludzi zadowolonych i śmieją się w najlepsze w chwilach, w którychby należało płakać nad upadkiem najświetniejszego ongi z teatrów polskich. A przecież tego, że sklejono przedstawienie i że każdej osobie w sztuce odpowiada na afiszu jakieś nazwisko, nie można nazwać istotnym załatwieniem sprawy. Teatr lwowski staje się coraz podobniejszym do karety, ciągniętej przez woły. Niechże te słowa będą usłyszane przez ludzi, którzy mają uszy ku słuchaniu, a niedawno mieli usta ku rzucaniu na wiatr kłamliwych, oszukujących opinii przyrzeczeń, że teatru nie opuszczą i nie doprowadzą do ostatecznej ruiny. W związku z tą sprawą dowiadujemy się, że o powrót na scenę lwowską zabiega znany nam z czasów dyrekcji Hellera i z zaimprovizowanego teatru z czasów inwazji rosyjskiej Marian Peliński, późniejszy członek trup krakowskiej i ostatnio wileńskiej. Ten amant o wybitnym talencie i z wymarzonymi warunkami zewnętrznymi, odesłany lekkomyślnie w ubiegłym roku z kwitkiem przez pana Tarasiewicza, stałby się w obecnym składzie personalu opatrnością naszej zdewastowanej sceny. Sprawę tę kładziemy szczególnie na serce panu Chłamtaczowi, który wobec

anormalnych stosunków w teatrze i braku kierownika odpowiada za to, co się w kancelarii teatralnej dzieje. Ale niechże się tam naprawdę coś dzieje!

— **Gen. delegat rządu Dr. K. Gałęcki** wyjeżdża dziś wieczorem do południowo-wschodnich powiatów Małopolski. Powróci do Lwowa w niedzielę rano.

— **Jan Kasprzowicz o miłości Ojczyzny.** W chwili osobiwej, w czasie, gdy rozgrywa się walka potężna o losy Polski, kresowy nasz gród usłyszy słowa największego z żyjących poetów polskich. Wykład będący inauguracją cyklu odczytów odbędzie się w piątek, dnia 3 września o godz. 6 wiecz. w sali ratuszowej.

— (sm.) **Z teatru.** Przemija, polską w każdym calu, może jeszcze tu i ówdzie za mało obrotną i technicznie niezaradną komedię Mieczysława Fijałkowskiego poznaliśmy, jak zawsze, później, niż Warszawa i Kraków, ale w każdym razie lepiej, że później, niż mielibyśmy jej nie poznać wcale. Chytry znawca wsi, wnuk nieodrodny tych, co siali i zbierali naprzemian pszenicę i wiersze, wzbogacony tylko mądrością po szkodzi, człowiek słonecznie wesoły i właśnie przez tę słoneczną wesołość dziwnie do rzały, jeżeli jeszcze nie pełny dotąd, to przecież pełnię świetnie zapowiadający, a przytem wonny w każdym słowie polskością, rasowy, jak nikt z naszych młodych pisarzy scenicznych, ma przed sobą autor „Pana posła“ dużą, bardzo dużą przyszłość. Komedię jego, którą się będę cieszyć w sobotnim fejetonie, wystawiono, jak w obecnych warunkach było można najlepiej. Ciągnął całość w pocie reżyserskiego czoła Okornicki. Jeżeli nie uciągnął, to wina zespołu, nie jego. W tytułowej roli nie dopisał tak, jakby się było myślało, Rydzewski. Doskonale podrysował postać, ale ją później, zwłaszcza w drugim akcie zgubił w momentach więcej emocjonalnych, a po bardzo ciekawie i pięknie przeprowadzonym akcie trzecim zbanalizował pod sam koniec. Z reszty grających w sztuce najobronniej wyszedł pan Zbrojewski.

— **Na placu Teodora.** Dlaczego Świętego Teodora obdziera się we Lwowie ze świętości i nazywa poprostu Teo lorem? Chyba dlatego, że jest zbyt pobłażliwy i pozwala wyprawiać na swoim placu awantury, wyraźnie świętości nazwy uwłaczające. Wczoraj dopuścił się tam podobnego czynu pan Knobloch, człowiek widać ze samej saletry, u którego co słowo, to wybuch, a co gest to obraza bliźniego na ciebie. Ej, panie Knobloch! Podniecony współzawodnictwem w handlu ze swą sąsiadką, panią Oczeretową, której ława sąsiadowała niewinnie z jego ławą, rozpoczął z tą niewiasią najpierw walkę na słowa, a potem na gesty, wykonywane pięścią. Aj, panie Knobloch! Ze po stronie ma ki opowiedziała się w walce panna Oczeretówna, to jest całkiem zrozumiałe. Ona też była tą trzecią, która — jak krucha jest mąd ość przysłowiowa — skorzystała z walki tamtych dwojga i dostała od gniewnego męża szereg ciosów. Zakończył bitwę ten wojownik z placu Teodora, rzucając na dziewczynę... kipiący samowar, co jest pomysłem tyle nowym, ile bestjałskim. Poparzoną Oczeretównę odwieziono do szpitala, a Knoblocha, który po wylewie gwałtowności zniknął bez śladu, poszukuje policja. Oj, panie Knobloch!

— **Z pieśni o bieliznie.** Cichy, odcięty od ruchu miel skiego plac Goslewskiego wydawałby się miejscem wybranem, pobudzającym do skromności i dobrych obyczajów. To też w kronikach policyjnych ma niezapisaną kartę i opinię najpochlebniejszą. Popsuł tę opinię wczoraj młodzieńczy Ludwik Petru. Chłopczyzna ten w piętnastej wiosnie życia zablakał się do jednego z tamtejszych ogrodów, a to przy domu pod l. 6. Tam wyobraźnię jego znechęła zrazu szmaragdowa zieleń, której, jak wiadomo, jest w mieście niewiele, a później śnieżna, z wiatrem igrająca na sznurach bielizna, której jest w mieście jeszcze mniej. Zieleni darował Ludwiś po namyśle, natomiast myśl o bieliznie stawała mu się tem droższą, im dłużej się przypatrywał białym przez wiatr wydymanym koszulom i majtasom. Trochę mu tam pewnie biło serce, bo tak zazwyczaj bywa na początku. Wreszcie się przeżegnał i wziął i ukradł. Ścisłe biorąc, tylko wziął, a nie ukradł, bo mu ukradzione przedmioty odjęto, a jego samego wpisano ze zwykłym ceremoniałem do ksiąg policyjnych.

— **Jeszcze bielizna.** P. K. Browarska, ma zaufanie do świata i wiare w uczciwość ludzką, a więc przy mioty, importowane żywcem ze złotego wieku. Bywała już takie niepoprawne natury. Ufna i wierząca wszystkim pani Browarska, wychodząc ze swego mieszkania przy Chorążczyźnie l. 20 A, miała nie liczący z dzisiejszymi czasami zwyczaj: kładła klucz od drzwi wchodowych na oknie, z zabiegiem tym niebardzo się kryjąc. Nie dziw tedy, że ktoś, mający dobry wzrok a mniej dobre serce, podpatrzył ten staroświecki obyczaj i wszedł ciszkiem do opuszczonego przez gospodynię mieszkania. Mądra po szkodzi pani Browarska, stwierdziła po powrocie do domu, że ja nieznanego gość pozabawił trzystu marek gotówka i — bez tego niema dziś prawie notatki policyjnej — bielizny.

— **Z Dyrekcji kolei.** Od dziś tj. 2 września wznowia się ruch pociągów Nr. 8 odjazd ze Lwowa o godz. 20'10 i Nr. 7 przyjazd do Lwowa o godz. 9'15 na lin. Lwów-Przeworsk-Rozwadow-Warszawa.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zapożyczają się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu koryzennym p. Kulnowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Nałbienie l. 2. 2676

Pobór dodatkowy roczników 1885 do 1902.

Powiat, Komenda Uzupełnień 40 pp. Lwów.

L. dz. 685/p.

Lwów, dnia 30. sierpnia 1920.

W dalszym wykonaniu już swego czasu wydanych rozporządzeń, ogłasza się pobór dodatkowy dla tych popisowych narodowości polskiej urodzonych w latach: 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, którzy dotychczas z jakiegobądź powodu nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia.

Pobór dodatkowy odbywać się będzie w miesiącu wrześniu b. r. we wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia o godzinie 8-mej przedpołudniem w lokalu poborowym przy ul. Jabłonowskich l. 11.

W tym celu zarządza się:

1) Popisowi winni się zgłaszać do przeglądu według następującego programu:

We wtorek:

Popisowi roczników 1885 do 1902 urodzeni w Małopolsce w powiatach położonych na wschód od wsch. granicy powiatów Sokal, Żółkiew, Lwów, Sambor i Turka.

W czwartek:

Popisowi roczników 1896 do 1902 urodzeni we Lwowie lub w powiatach Lwów, Żółkiew i Sokal, oraz ci popisowi wspomnianych roczników, którzy sa urodzeni w powiatach położonych w zachodniej Małopolsce a stale zamieszkują we Lwowie lub w powiatach Iwów, Żółkiew i Sokal.

W sobotę:

Popisowi roczników 1885 i 1895 urodzeni we Lwowie lub w powiatach Lwów, Żółkiew i Sokal, oraz ci popisowi wspomnianych roczników, którzy sa urodzeni w powiatach położonych w zachodniej Małopolsce a stale zamieszkują we Lwowie lub w powiatach Lwów, Żółkiew i Sokal.

2. Popisowi winni przynieść ze sobą dokumenty osobiste i dokument usprawiedliwiający opóźnienie stawienia.

3. Uznani przy przeglądzie za zdalnych do służby frontowej, jakoteż i pozafrontowej, będą po natychmiastowym poprzednim zgłoszeniu się w P. K. U. ul. Kopernika 36 oddani bezzwłocznie do oddziału.

4. Popisowi, którzy nie staną do przeglądu, będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl ustawy z dnia 20 lutego 1920 r. (Dz. Ustaw Rzpltej Polsk. z dnia 4 marca 1920, poz. 104), ci zaś, którzy nie zgłoszą się w P. K. U. po przeglądzie odpowiadają przed Sądami Wojskowymi w myśl rozk. M. S. Wojsk. L. 30962, 3206/20 I. 1920 r.

Niedzielski mp. Pułkownik.

Z ruchu wydawniczego.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne organ Wydziału prawa i administr. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Rocznik XVIII Nr. 1—4. Treść: Prof. Jaworski „Najważniejsze zadanie“; Prof. Gołąb „Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego“; Prof. Zoll „Projekty ustaw o polskiem prawie międzynarodowym prywatnem“; Dr. F. Zweig „Problem wartości“; Prof. Till „Dekret o fundacjach z 7 lutego 1919“; prof. Michalski „Sfinansowanie reformy agrarnej“; Dr. M. Rosenberg „Studia górnicze“; Prof. Wróblewski „Zasady dziedziczenia ab intestado“; Głosy ze świata prawniczego. Z Komisji kodyfikacyjnej. Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Bibliografia r. 1918.

Świeżo opuścił prasę poczwórny numer XVIII rocznika „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“. Redakcja, na której czele stoi Prof. W. Leop. Jaworski, wzięła sobie za cel, w historycznej chwili odbudowy państwa polskiego, skupić i zorganizować pomoc dla prac Komisji kodyfikacyjnej nad utworzeniem jednolitego prawa polskiego, odpowiadającego narodowemu duchowi i charakterowi i zastosowanego do naszych potrzeb ekonomicznych i społecznych. Czasopismo jest organem Wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowskiego Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, co napawa otuchą, że odzwierciedli ono zarówno nowoczesne metody i cele nauki, prawa i gospodarstwa społecznego, jak niemniej długoletnie i wszechstronne doświadczenie naszych praktycznych prawników i ekonomistów. Komitet redakcyjny stanowią profesorowie Estrécher, Krzyżanowski i Ros-tworowski.

Ażby najszerszym sferom umożliwić współpracę, zaprowadziła redakcja specjalny dział p. t.: **Głosy swiata prawniczego**, w którym drukować będzie artykuły i uwagi, nadsyłane przez prawników praktycznych, bezpośrednio związanych z życiem codziennym. W ten sposób otrzyma Komisja kodyfikacyjna pierwszorzędnny materiał, zwracający jej uwagę na najpilniejsze cele i najbardziej palące potrzeby naszego społeczeństwa, którym teoria i praktyka nada odpowiedni wyraz.

W sprawach Czasopisma, udziela wszelkich wyjaśnień sekretarz redakcji Dr. Brummer w lokalu „Krakowskiej spółki wydawniczej” przy ulicy św. Filipa 1. 28 w Krakowie we wtorki, czwartki i soboty od godziny 5—6 popołudniu.

Wiadomości telegraficzne.

ROKOWANIA POKOJOWE.

Warszawa. (PAT.) Rząd polski spodziewa się dziś nadejścia odpowiedzi od rządu sowieckiego na nową propozycję przeniesienia rokowań z Mińska do Rygi. Jeżeli odpowiedź dziś nadejdzie, odbędzie się wieczorem posiedzenie R. O. P. Jednocześnie odładą do Warszawy ci delegaci, którzy pozostali w Mińsku. Prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia delegacja w pełnym składzie wyjedzie do Rygi.

Posłowie w Warszawie.

Warszawa. „Kurier Warszawski” pisze: Wczoraj przybył do Warszawy hr. Zamovski, nasz poseł w Paryżu i hr. Sobański, nasz poseł w Brukseli.

Przejrzeli.

Gdańsk. (PAT.) W nowym porcie odbyło się zgromadzenie robotników portowych, na którym znaczną większością głosów uchwalono podjąć prace przy wyładowywaniu okrętów zawierających materiały wojenne dla Polski. Po głosowaniu robotnicy przystąpili natychmiast do pracy.

POLICJA NIEMIECKA POSIADAŁA MAGAZYN AMUNICJI I BRONI.

Bytom. (PAT.) Owegdaj urządziły władze koalicyjne w Katowicach rewizję w gmachu dyrekcji policji. Wykryto broń i tajne akta. Zapasy broni i amunicji mają być znaczne. Pisma niemieckie tłumaczą, że była to broń prywatna, skonfiskowana przez policję. Władze koalicyjne odpowiedziały na to, że według przepisów stanu wyjątkowego jedna i druga broń miała być oddana lub przynajmniej zgłoszona władzom koalicyjnym.

Równocześnie urządzono rewizję w hotelu Savoy, w którym koncentruje się działalność tajnych bojówek niemieckich, i tam, jak donoszą, znaleziono broń i obciążające dokumenty.

ARESZTOWANIE SZPIEGA.

Bytom. (PAT.) Na rozkaz koalicyjnych władz wojskowych aresztowany został w Katowicach niejaki Gabriel pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Stał przed sądem wojennym. Rozprawę odroczone w celu powołania świadków.

STRAJK POSKUTKOWAŁ.

Bytom. (PAT.) Pisma niemieckie ogłaszają daty statystyczne dotyczące obniżenia się produkcji węgla na Górnym Śląsku z powodu strajku górników polskich. Strata w produkcji węgla na Górnym Śląsku wskutek strajku górników polskich w czasie od 20. do 26. sierpnia br., obliczona jest na okragło 40.000 ton. Ta okoliczność zdaje się wpłynęła najsukuteczniej na decyzje międzysojuszniczej komisji rządzącej.

Organizacja policji górno-śląskiej.

Bytom. W Nrze 6 g zetu urzędowej górno-śląskiej, oficjalnego organu międzysojuszniczej komisji rządzącej, ogłasza komisja rozporządzenie z 30 z. m., ustanawiające nową policję na Górnym Śląsku na miejsce Sicherheitswehry. Policja ta podlega całkowicie komisji koalicyjnej. Sprawy nominacji i wynagrodzenia zależą od władz koalicyjnych. Na ich też ręce składają przysięgę członkowie policji. Policia podzielona będzie na trzy główne grupy: w Opolu, Gliwicach i Katowicach. Na czele grup stać będą oficerowie koalicyjni. Dowódcami mniejszych oddziałów będą oficerowie polscy i niemieccy pochodzący z Górnego Śląska.

Bank robotniczy.

Toruń. Jak donosi „Gazeta Toruńska”, Bank robotników w Bokum w Westfalji otwiera 1 września filję swoją w Toruniu. Bank jest dziełem robotników, których gorącą miłość ojczyzny nie tylko pragnie utrzymać ducha narodowego na obczyźnie, ale stworzyć organizację i stowarzyszenia łączące ich w jeden węzeł narodowy.

NOTA FRANCUSKA W SPRAWIE ZAJŚĆ WE WROCŁAWIU.

Berlin. (Wolff.) Nota wręczona dziś przez francuskiego ambasadora z powodu zajść we Wrocławiu, ma treść następującą: Panie Ministrze. Powołując się na moją notę z dnia 27. sierpnia br., mam zaszczyt podać W. Eksc. warunki rządu, celem złagodzenia zajść, któ-

re się wydarzyły w konsulacie francuskim we Wrocławiu dnia 26. bm.: 1. Konsulat będzie przez rząd niemiecki na jego koszt odnowiony. 2. Rząd niemiecki zapłaci 100.000 fr. odszkodowania urzędnikom konsularnym za straty materialne podczas plądrowania. 3. Wszyscy winni napadu mają być wysledzeni i ukarani. Rezultat dochodzeń ma być zakomunikowany ambasadzie w przeciągu 8 dni. 4. Przeciw władzom lokalnym, które przez nieporozumienie i obojętność umożliwiły wykonanie napadu, ma być wdrożone postępowanie dyscyplinarne, o którego rezultacie ma być w ambasadzie złożone sprawozdanie w takim samym terminie. 5. Po zupełnym spełnieniu tych warunków będzie konsulat otwarty w obecności prezydenta prowincji śląskiej i francuskiej rady legacyjnej. Flaga będzie równocześnie zatknięta i powiewać będzie aż do godz. 7. wieczorem. Kompania Reichswehry z muzyką odda honory i będzie defilowała przed konsulem. Program uroczystości będzie ustalony w porozumieniu z ambasadą. Ponieważ rząd republiki jest zdania, że zwaltry przeciwy konsulatowi francuskiemu pochodzą z tych samych przyczyn, co obraza ambasady francuskiej w dniu 17. lipca br., domaga się rząd republiki natychmiastowego ukarania taksamo pana v. Arnima. Rząd republiki życzy sobie pozostawać w dobrych stosunkach z rządem niemieckim, stwierdza jednak, że długi szereg wrogich manifestacji i ataków przeciwko cywilnym i wojskowym przedstawicielom republiki francuskiej w Niemczech, pewne elementa rozmyslnie prowokowały, do czego zachęcał je brak ukarania. Rząd republiki jest przekonany, że ten stan będzie się pogarszał stale z dnia na dzień, jeżeli rząd niemiecki nie okaże, że pragnie położyć temu koniec przez dożadne skarcenie i ukaranie. W tym duchu mam zaszczyt z polecenia mojego rządu postawić żądanie, by rząd niemiecki za wszystkie zaiścia, których ofiarą byli przedstawiciele francuscy, albo obywatele francuscy, wyraził mi w najkrótszym czasie przez J. E. kanclerza Rzeszy swoje ubolewanie i równocześnie udzielił przyrzeczenia, że wymagane w naszej nocie zadośćuczynienie spełnione będzie w całej rozciągłości. Zresztą zastrzegają sobie rządy sprzymierzone oczywiście domagać się ukarania i odszkodowania, których wymagają zaiścia.

Nowe Państwo.

Rjeka. (PAT.) D'Annunzio ogłasza tekst konstytucji nowego państwa, otrzymującego nazwę: „włoska regencja Carnaro” a obejmującego Rjkę i wyspy. Konstytucja gwarantuje wolność przekonania, słowa, druku, zebrań i związków, oraz nieetykalność osób i wyznacza minimum płacy zarobkowej i emerytury na starość, zabezpiecza prawo wyborcze, prawo referendum i prawo petycji. Jako cało ustawodawcze ma być powołana rada składająca się z przedstawicieli zrzeszeń robotniczych i funkcyjnarjuszny, oraz zawodów wolnych; władza wykonawcza ma spoczywać w rękach rady administracyjnej składającej się z 7 członków, wybieranych na okres jednego roku.

Nawet i Włochy.

Paryż. Havas, z Waszyngtonu, Sekretarz stanu oświadczył, że Włochy zawiadomiły Stany Zjednoczone, iż są najzupełniej zgodne z zapatrywaniem Stanów Zjednoczonych w sprawie polskorosyjskiej.

Delegacja bolszewicka.

Londyn. (PAT.) „Daily Tel.” dowiaduje się z Norwegii, że delegacja bolszewicka, która tym chwilowo się zatrzymała, została upoważniona do udania się do Chrystjanii. Natomiast nie będzie ona mogła udać się do Aglii wobec stanowczej opozycji ze strony rządu angielskiego.

ROZRUCHY W BELFASCIE.

Königswusterhausen. (PAT.) Rozruchy w Belfascie przybrały charakter wojny domowej. Przez cały dzień wczorajszy trwały walki. Jest 18 zabitych i 200 ciężko rannych. Wieczór powstały w wielu miejscach miasta pożary; w jednej tylko dzielnicy zgłoszono 20 pożarów. Prawie wszystkie znaczne budynki, po największej części restauracje, stoją w płomieniach. Wielu mieszkańców ucieka z miasta. Do Dublina wkroczyło wojsko.

KARA CHŁOSTY NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (W. B. K.) Kara chłosty cielesnej uchwalona przez zgromadzenie narodowe większością 25 głosów, będzie stosowana jedynie za zbrodnię i przestępstwa sztucznego podbijania cen.

KURSA SEMINARJALNE W POZNANIU.

Toruń. (PAT.) W myśl rozporządzenia departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego, urządzone zostaną z początkiem września br. w Poznaniu i większych miastach województwa poznańskiego następujące kursy seminarjalne: 1. Roczny kurs maturalny męski i żeński. 2. Dwuletni kurs maturalny męski i żeński. 3. Roczny kurs dla pomocniczych sił nauczycielskich. Do przyłączenia na roczny kurs maturalny wymagane jest pełne przygotowanie szkół średnich lub też odpowiednie przygotowanie prywatne, na dwuletni kurs wymagane jest mniejsze przygotowanie (wystarczy gruntowna znajomość języka polskiego i dostateczne wiadomości z matematyki), na roczny kurs dla pomocniczych sił nauczycielskich przyjmuje się osoby z przygotowaniem szkół powszechnych. Nauka na kursach jest bezpłatna. Nieza-

możni przy dobrem zachowaniu i dobrych postępach otrzymywać mogą stypendja do 300 mk. miesięcznie. Termin egzaminu wstępnego będzie ogłoszony później. Uchodźcy z kresów wschodnich mogą się starać o przyjęcie na kursa. Reflektanci winni pod adresem dyrekcji państwowych kursów seminarjalnych w Poznaniu ul. św. Marcina 40. składać samodzielne podania z życiorysem, metryką urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności.

NAGRODY ZA ODZNAKĘ.

Kraków. (PAT.) Ze sekretariatu generalnego Komitetu Obrony Państwa komunikują nam, że artystyczny K. E. P. ogłosił konkurs na odznakę dla obywateli, którzy w obecnej chwili spełnili swój obowiązek. Pierwszą nagrodę na konkursie otrzymał prof. Jan Raszka, drugą Ludwik Puget, trzecią Stan. Getter, czwartą Zbigniew Pronaszko. Odznaka będzie wykonana według projektu prof. Raszki.

Dział ekonomiczny.

Przemysł rybny na Pomorzu.

Dnia 19 sierpnia 1920 roku, z inicjatywy i przy współudziale rządu, zawązało się w Gdyni na Pomorzu Centralne Towarzystwo Rybackie na Polskim Bałtyku, jako stowarzyszenie sądownie zapisane z siedziskiem w Gdyni. W łącznym tem zebraniu przedstawicieli rybaków wszystkich wsi polskiego wybrzeża i inteligencji kaszubskiej, wzięli udział zastępcy Ministerjum b. dzielnicy pruskiej i morskiego, przedstawiciele obydwóch województw zachodnich i urzędów aprowizacyjnych, posłowie do Sejmu, oraz przedstawiciele prasy i różnych pokrewnych stowarzyszeń i związków.

Założone Towarzystwo ma na celu popieranie rozwoju przemysłu rybnego i zaspakajanie materialnych i kulturalnych potrzeb rybaków.

Uznając ważność powstania podobnej organizacji rząd zaofiarował jej swoją pomoc, która wyraża się narażeniem w zaofiarowaniu Towarzystwu na zaspokolenie pierwszych potrzeb dwóch sum 100.000 i 500.000 marek, oraz dużych ilości sieci i innych materiałów potrzebnych do rybołówstwa. Powstała tedy pierwsza większa placówka kulturalno-ekonomiczna, która zaspalając rybaków kaszubskich stworzy siłę zarówno dla obrony interesów rybaków, jak również w rozwoju przemysłu rybnego na Pomorzu.

✱ **Wymiana biletów skarbowych.** Ministerstwo Skarbu komunikuje, że 4 proc. bilety skarbowe wymieniane będą na gotówkę przez polską kraj. Kasę poz. i wszystkie jej oddziały a w Małopolsce także przez Urzędy podatkowe przyczem procent obliczany będzie do dnia 1 tego miesiąca, w którym wymiana następuje.

✱ **Wywłaszczenie ziemi dla celów górniczych.** „Monitor Polski” ogłasza ustawę z dnia 15 lipca 1920 w sprawie rozszerzenia pełnomocnictw ministra przemysłu i handlu dla wywłaszczenia ziemi i powierzchni gruntów dla celów górniczych na obszarze b. Królestwa kongresowego.

✱ **Nowa placówka handlu włókienniczego.** Nasz przemysł włókienniczy napotyka w swym rozwoju wielkie trudności przy zakupie surowca z powodu niskiego kursu naszej waluty. Trudności te możnaby w części usunąć, płacąc za sprowadzony surowiec gotowymi fabrykatem, wyprodukowanym w kraju. W tym właśnie celu zawiązało się w Łodzi nowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Cotton”, spółka akcyjna handlowa. Towarzystwo to powstało z inicjatywy i przy wyłącznym udziale Banku Związku Spółek zarobkowych. Kapitał akcyjny spółki wynosi 1.500.000 Mk. Cel spółki: import bawełny i innych włókienniczych surowców oraz eksport towarów fabrykowanych z tychże surowców. Spółka ma prawo rozszerzyć swą działalność na import i eksport innych surowców oraz towarów. Nowo założone przedsiębiorstwo sprowadzać będzie surowiec przez Gdańsk do Łodzi celem przerobienia go na fabrykat gotowy, który w pewnej części ma być eksportowany z Polski do innych krajów, aby gotowym fabrykatem zapłacić surowce w Ameryce.

✱ **Belgia a kopalnie Górnego Śląska.** Zainteresowanie się w Belgii kopalniami cynku na Górnym Śląsku jest bardzo poważne i finansisci belgijscy, którzy posiadają już sporą ilość akcji Tow. „Schlesische Aktiengesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb” przed wojną, starają się obecnie je wykupić w większej ilości od Niemców, celem uzyskania bezwzględnej większości.

Prawdopodobnie Belgijczycy pragną wykorzystania niskiego kursu marki i chcą skupić europejski przemysł cynkowy w swych rękach, by w tej gałęzi przemysłu odgrywać w świecie decydującą rolę.

✱ **Narada z młynarzami.** W ministerstwie aprowizacji odbyła się konferencja z przedstawicielami związku młynarzy w sprawie przepisów wykonawczych,

dotyczących młynarstwa w nadchodzącym roku gospodarczym. Na naradzie postanowiono, że ceny za przemiał oparte będą na wolnej konkurencji. Wszelkie ograniczenia przemiałowe zostaną zniesione. Młyny drugiej kategorii nie podlegają ingerencji starostw. Nowa regulacja cen za przemiał będzie uregulowana z dniem 15 września br.

Jarmark wszechświatowy w Paryżu. W Paryżu ma być otworzony wielki „Marché du Monde”. w którym wszelkie produkty świata byłyby wystawione. Jarmark ten ma się różnić od dotychczasowych „foires”, że będzie on miał charakter stały. Ma się on stać centrum handlu wszystkich narodów, gdzie pod jednym dachem będą umieszczone biura handlowe i próbki.

Organizowanie transportu nafty polskiej. Według wiadomości nadeszłych z Paryża, w kwietniu br. zawiazało się tu „Międzynarodowe Towarzystwo Transportowe”, którego specjalnym zadaniem będzie przewóz polskich produktów ropnych do Francji. Towarzystwo jest finansowane przez Banque de Paris, et de Pays Bas, jak również przez Galicyjskie Tow. Naftowe „Karpaty” oraz niektóre inne francusko-polskie towarzystwo naftowe w Galicji. Kapitał zakładowy Międzynarodowego Towarzystwa transportowego wynosi 5 milj. franków, niebawem zostanie jeszcze podniesiony do wysokości 25 milj. franków. Towarzystwo to zyskało już znaczną ilość cystern do przewozu ropy i innych produktów, tak, że liczyć można na podjęcie w krótkim czasie czynności transportowych.

Kampania cukrowa w roku 1920/21 zapowiada się dość pomyślnie. Obliczają produkcję na 210.000 tonn cukru, z czego na rafinerie wielkopolskie przypada około 150.000 tonn. Projektowane jest dla podniesienia bilansu handlowego wysłanie około 70.000 tonn za granicę.

Izba handlowa w Bydgoszczy domosi, że toruńska ekspozytura dla udzielenia pozwoleń na wywóz do b. Królestwa Kongresowego Małopolski została zwinęta. Od 20 bm. podania w tych sprawach należy wnieść do Oddziału Izby Poznań. ul. Skarbowa 10.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 1 września 1920 roc.

Papiery lokacyjne.	Waluta markowa		
	Ofiaro- wano	Żądano	Transakcje
4% pożyczka kraj. z r. 1893	74	75	—
4% pożyczka kraj. szkolna z roku 1903	76	77	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1913	78	79	—
4 1/2% „ „ „ 1914	80	81	—

4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	82	84	83
4% pożyczka m. Lwowa	72	74	—
4 1/2% oblig. Banku kraj.	79	81	—
4% „ „ „	74	76	—
4% „ „ „	71	73	—
4 1/2% listy zast. Banku kraj.	94.50	96.50	—
4% „ „ „	91	93	—
4 1/2% listy zast. Banku hip.	88	90	—
4 listy 6-letnie Banku hip.	86	88	—
4 1/2% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	82	84	—
4 1/2% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	82	84	—
4 1/2% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	87	87	—
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	86	88	—

Akcje bankowe.

Polski Bank Przemysłowy	400	450	—
Bank hipoteczny	550	580	—
Bank Małopolski	550	590	—
Ziemski Bank kredytowy	380	410	—
Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A.	200	—	—
Polskie Tow. handlowe	410	470	436
Handlowa Ska akc. Impex.	210	250	230
Zieleniewski	1450	1550	500
Górka, Fabryka cementu	1300	1400	—
Siersza, Zakłady górnicze	1400	1500	1440
T. P. G.	3300	3600	3550
Polska nafta	1250	1300	1200-1314
Lemiesz fabr. maszyn roln.	—	—	—

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 1. września. (PAT). Giełda.

Renta majowa 91.75, Austr. renta koronowa 92.—, Renta lutowa 94.—, Węgierska renta koronowa —.—, Losy tureckie 200.—, Anglobank 778.—, Bankverein 802.—, Bodencreditanstalt 1775.—, Creditanstalt 1006.—, Bank depozytowy 750.—, Länderbank 1094.—, Unionbank 832.—, Zivnostenska banka 1705.—, Kolej północna 13.100, Kolej południowa —.—, Alpiny 3840.—, Berg und Huetten 9250.—, Krupp 1535.—, Prager Eisen 7290.—, Lima 3300.—, Skoda 3330.—, Zieleniewski —.—, Faite 26350.—, Galicyjskie Karpaty 12300.—, Galicja 22.625.—, Schodnica 12900.—, Austr. koleje 3678.—, Węgierskie koleje —.—, Poldihütte 2550, Apollo 4100, Merkur 845, Priorityty kol. p.łudn. 1173.—, Węgierski Zakł. kredytowy —.—, Bank obrotowy 616.—, Kolej Lwów-Czerniowce 2100.—

Zurych (PAT). Giełda dewiz z 1 września

Berlin 12.32 (—), Wiedeń 2.8 (0—), Praga 10.15 (0—), Holandia —.— (—), Nowy Jork 609, (—), Londyn —.— (—), Paryż —.— (—), Medjolan 28.50, Bruksela —.— (—), Kopenhaga —.— (—), Sztokholm —.— (—), Chrystjanja —.— (—), Madryt —.— (—), Buenos Ayres —.— (—), Korony austriackie stemplowane 2.60 (0—), Warszawa 0— (0—), Zagrzeb 5.30 (0—), Budapeszt 2.50 —), Belgrad 00.—

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 1 września 1920.

	Wartość nom.	Ostatnia dwywidenda	Płaca	Żądają	Transakcje
I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.)					
Bank akc. związkowy IV i V emisji	400	30	370	—	—
Bank galic. dla handlu i przemysłu	400	32	550	—	—
Bank hip. gal.	400	28	580	—	—
Bank hip. ziemelny	400	24	340	—	—
Bank Ludowy	200	10	215	—	—
Bank przemysłowy	400	20	450	—	—
Bank ziem. kred. gal.	400	30	385	—	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

Browary lwowskie	500	60	850	—	—
Tow. Chodorów	200	—	1000	—	—
Tow. akc. fabr. kart	200	30	560	—	—
Fabryka cementu „Portland Szczałkowa“	200	40	—	—	—
Tow. akc. „Galicja“	400	100	15.000	—	—
Tow. Gafota	200	—	1050	—	—
Tow. Górka	200	22	1400	—	—
„Oikos“ Zakł. prz.drz.	1428	—	2800	—	—
Polska nafta	700	—	1190	—	—
Polskie Tow. handlowe	200	30	330	—	—
Tow. Przeworsk	—	—	—	—	—
Tow. Rakszawa	200	40	350	—	—
Zakłady elektr. Siersza	200	6	750	—	—
Gal. Zakł. górn. Siersza	200	—	1450	—	—
Tow. Zieleniewski	200	28	1400	1500	1475
Lwowski akc. Zakład zastawniczy	—	—	—	—	—

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.)

	Płaca	Żądają	Transakcje
Bank polski dla handlu i przesu 4 1/2%	88	90	—
Banku hip. gal. 4 1/2%	88	90	—
Banku hip. gal. 4%	83	85	—
Banku hip. ziemel. 4 1/2%	92	94	—
Banku kraj. gal. 4 1/2%	94	96	—
Banku kraj. gal. 4%	90	92	—
Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2%	94	96	—
Tow. kred. gal. ziem. 4%	88	90	—
Banku kred. ziem. gal. 4 1/2%	88	90	—

IV. Oblig. za 100 Mk. (bez kup. bież.)

Komun. Banku kraj. 4 1/2%	86	88	—
Komun. Banku kraj. 4%	81	83	—
Kolei lokalnej Banku kraj. 4%	78	80	—
Pożyczka kraj. gal. z r. 1893, 4%	80	82	—
Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4 1/2%	80	82	—
Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4 1/2%	80	82	—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 1/2%	82	84	—
Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2%	84	86	—
Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2%	86	88	—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4%	80	82	—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4 1/2%	80	82	—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4%	80	82	—

VII. Rata bankowa

Stopa eskontowa P. K. P. 6 1/2%

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane neurologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 tenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych kawałkach zakupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego”. 3852

Antyki wszelkie meble i inne przedmioty kupuję za gotówkę, płacę najlepiej. Jaroszewski, handel starożytności Lwów Romanowicza 9. 4077

Fortepiany krótkie koncertowe, pianina znakomite, fisharmonie małe, duże dwuklawiaturowe organowe sprzedam Hanak — Pańska 21. 4108

MIESZKANIA I SKLEPY.

Sala o 7 oknach na II p. zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 15. 4057

POSADY POSZUKIWANE.

Panna pisząca biegle na maszynie poszukuje popoż. zajęcia. Zgłoszenia Adm. „Maszynistka”. 5028

Inteligentna zdolna kupcowa szuka posady odpowiedniej, chętnie na prowincji w gospodarstwie mleczarskim lub kółkach rolniczych. Zgłoszenia Administracji „M” za okazaniem kwitu inseratowego. 5043

WOLNE POSADY.

Chłopca do posług i odbijania korekt potrzeba zaraz do Zakładu drukarskiego „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia między 12—2 wpołudnie i 5—7 popołudniu w kancelarii drukarni. 5035

Buchalterka-bilansistka poszukiwana do biura prywatnego. Zgłoszenia Syndykat naftowy Rutowskiego 10, I. p. od 11-tej do 2-giej. 5042

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcia. 3794

Dzisiaj premiera Sensacyjnego dramatu w 4 aktach z **HENNA PORTEN** w głównej roli p. t.



Nadto doborowe uzupełnienie programu. 5046
Przedstawienia dla P. T. Publiczności ogólniej odbywają się od czwartku do niedzieli włącznie.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Panna z maturą licealną udziela lekcji z klas niższych i fortepianu. Zgłoszenia Adm. „Matura”. 5029

ZAGINIENI.

Floryan Kassel z Wołynia poszukuje zięcia i córki Stanisława i Aliny Wojciechowskich. Ktoby wiedział gdzie mieszkają lub przynajmniej gdzie się ulokował „Zarząd Cukrowni „Gródek” z Podolia, uprasza się o taskawe powiadomienie Częstochowa (Ostatni Grosz) Piękna 9. 4101

ROZNE DONIESIENIA.

Drzewostany (jodła, sosna, dąb, szlachetne drzewa) w każdej choćby najmniejszej ilości celem kupna lub przetarcia na miejscu zrębu na rachunek właściciela lasu lub do wspólki, poszukiwane. Wyczerpujące zgłoszenia pod „Drzewostany” do Administracji gazety. 4105

Zastępstwo na Małopolskę (dawniej Galicję)

pierwszorzędnej, północno-czeskiej fabryki wyrobów tkackich i frykotowych zostanie oddane dobrze wprowadzonej firmie, możliwie we Lwowie, która nie posiada już zastępstwa podobnej firmy konkurencyjnej. Wymagana znajomość zawodu, stosunki z nadającą ton klientelą, kilkakrotny objazd w roku obszaru, na który powierzono zastępstwo, znajomość języków krajowych. Korespondencja w języku niemieckim nieodzownie wymagana. Oferty z fotografią, z podaniem przebiegu życia oraz referencyj wnosić pod „Export S. S. S. 1363” do Haasenstain & Vogler, Reichenberg, Czechy. 5045

Sprzedam willę lub wypuszczę 2 mieszkania w okolicy parku Stryjskiego a poszukuję blisko śródmieścia i koło stacji tramwajowej mieszkania 9 lub 10 pokoi umeblowanych lub nie, mogą być 2 mieszkania w jednym domu. Wiadomość Nabelaka 39 od 2—3. 5049

WĘGIEL na karty poboru i wagonowo dla instytucji i przemysłu z przydziału dostarcza 5047
Dom handlowo-komisowy
JAN MIKUSZEWSKI
Lwów, Koftątaja 4.

Jednoroczny Kurs Cegielnictwa przy istniejącej od 20 lat Kraj. Szkole Ceramicznej w Krakowie-Podgórzu rozpocznie się z dniem 1 października br.

Zadaniem tego kursu jest kształcić młodzież w zakresie nowoczesnego, mechanicznego ceglarstwa, aby ją przysposobić do późniejszego zajmowania stanowisk wermistrzów i kierowników w parowych fabrykach cegieł, drenażu i dachówek.
Kurs trwa 12 miesięcy i składa się z części teoretycznej (7 miesięcy) oraz praktycznej (5 miesięcy). Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok życia i ukończone 3 klasy szkoły średniej lub wydziałowej. Uczniowie posiadający kilkuletnią praktykę w tym zawodzie mogą bez ograniczenia (jednak powyżej lat 18) być przyjęci nie mając nawet wymaganego cenzusu naukowego, o ile poddadzą się egzaminowi wstępnemu. Uczniowie zamiejscowi przy wczesnym zgłoszeniu mogą otrzymać pomieszczenie w internacie szkolnym. Nauka jest bezpłatna.
Wpisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły ceramicznej tylko do 20 września 1920 r. i w tym celu należy przedłożyć lub przesłać: a) metrykę chrztu oraz ostatnie świadectwo szkolne. Blizszych wiadomości udziela Dyrekcja Kraj. Szkoły ceramicznej w Krakowie-Podgórzu, ul. Stroma 5. 5049